

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 208

B

ŚRODA, 1 WRZESNIA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Doniosły sukces narodu francuskiego — sukces sił pokoju

Zgromadzenie Narodowe odrzuciło układ o »europejskiej wspólnocie obronnej«

PARYŻ (PAP). W toku debaty we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad układem o „europejskiej wspólnocie obronnej”, w poniedziałek przed południem deputowany gen. Aumeran zgłosił wniosek, który stwierdzał beczelowość dyskusji nad układem o „armii europejskiej” i zalecał przystąpienie do rozpatrzenia następnego punktu porządku dziennego.

W wyniku głosowania, które odbyło się wieczorem, Zgromadzenie Narodowe przyjęło wniosek gen. Aumerana 319 głosami przeciwko 264.

Przyjęcie wniosku oznaczało tym samym odrzucenie układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”.

Za EWO głosowało 80 deputowanych MRP (partia katolicka), 50 socjalistów i 134 radykałów, konserwatystów i innych. Przeciwko EWO wypowiedziało się 100 deputowanych komunistów i postępowych, 53 socjalistów, 68 gaulistów, 43 radykałów-socjalistów oraz 55 konserwatystów.

Przebieg obrad

PARYŻ (PAP). W niedzielę w godzinach wieczornych wszystkie wnioski proceduralne, a więc i propozycje odroczenia debaty, zostały wycofane. Po wycofaniu wniosków proceduralnych Zgromadzenie Narodowe przystąpiło w nocy z 29 na 30 bm. do debaty generalnej nad układem o EWO.

Jako pierwszy wystąpił deputowany Lebon (URAS), który ostro skrytykował układ paryski.

Następnie przemawiali zwolennicy EWO — Rene Mayer i deputowany z ramienia MRP Coste Floret.

Wypowiadając się za przyjęciem EWO Rene Mayer twierdził, że układ paryski daje rzekomo Francji gwarancję w związku z remilitaryzacją Niemiec zach. Wybuchem śmiechu powitali deputowani oświadczenie Coste Floreta, że „istnienie niemieckich dywizji w ramach EWO przyczyni się do wzmocnienia świadomości demokratycznej w Niemczech zach.”.

Po przemówieniu Coste Floreta obrady Zgromadzenia zostały przerwane do poniedziałku rano.

Wniosek gen. Aumerana

PARYŻ (PAP). W poniedziałek przed południem zwolennicy układu o „armii europejskiej” podjęli nową próbę uratowania układu, domagając się odroczenia zarówno debaty, jak i głosowania.

Przedstawiciel sztabu zwolenników EWO, deputowany Chapin ponownie wysunął wniosek proceduralny o odroczenie debaty. W odpowiedzi na to przeciwnik EWO, gen. Aumeran wysunął propozycję proceduralną, stwierdzając beczelowość debaty nad EWO. Przyjęcie propozycji Aumerana było-

Po ogłoszeniu obu wniosków, debata generalna została przerwana. Komisja spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego zebrała się na naradę. Równocześnie rozpoczęło się posiedzenie rządu pod przewodnictwem Mendes-France'a.

Po pięciogodzinnej przerwie obrady zostały wznowione. Jako pierwszy zabral głos przewodniczący komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego Daniel Mayer, który jest przeciwnikiem EWO.

Zakomunikował on, że komisja spraw zagranicznych większością 24 głosów przeciwko 20 postanowiła poprzeć propozycję Aumerana. Przy tym wniosek Aumerana, jako najdalej idący, powinien być podany pod głosowanie.

Mówca podkreślił, że Zgromadzenie Narodowe nie może dalej zwlekać ze swą decyzją w sprawie „armii europejskiej”. „Deputowani powinni obecnie powiedzieć — tak albo nie” — oświadczył Daniel Mayer. — Mówca wypowiedział się również przeciwko wznowieniu rokowań Francji z pięcioma pozostałymi państwami (Niemcy zach., Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg) w sprawie poprawek do układu o „armii europejskiej”. Jeśli zaś chodzi o układ ogólny (dotyczący przywrócenia tzw. suwerenności Niemiec zach.), to w sprawie tej, zdaniem

posiedzenie rządu pod przewodnictwem Mendes-France'a.

Po pięciogodzinnej przerwie obrady zostały wznowione. Jako pierwszy zabral głos przewodniczący komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego Daniel Mayer, który jest przeciwnikiem EWO.

Zakomunikował on, że komisja spraw zagranicznych większością 24 głosów przeciwko 20 postanowiła poprzeć propozycję Aumerana. Przy tym wniosek Aumerana, jako najdalej idący, powinien być podany pod głosowanie.

Mówca podkreślił, że Zgromadzenie Narodowe nie może dalej zwlekać ze swą decyzją w sprawie „armii europejskiej”. „Deputowani powinni obecnie powiedzieć — tak albo nie” — oświadczył Daniel Mayer. — Mówca wypowiedział się również przeciwko wznowieniu rokowań Francji z pięcioma pozostałymi państwami (Niemcy zach., Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg) w sprawie poprawek do układu o „armii europejskiej”. Jeśli zaś chodzi o układ ogólny (dotyczący przywrócenia tzw. suwerenności Niemiec zach.), to w sprawie tej, zdaniem

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

„Dar Pomorza” powrócił z rejsu

Do Gdyni powrócił z blisko 2-miesięcznego rejsu szkoleniowego statek szkolny „Dar Pomorza”. Na pokładzie żaglowca kilkudziesięciu uczniów niższych kursów Szkoły Morskiej przeplętnęło trasę z Gdyni poprzez Morze Północne i Kanał La Manche na Atlantyk, następnie przez Gibraltar na Morze Śródziemne i z powrotem do portu macierzyńskiego.

Po powrocie do kraju „Dar Pomorza” odbył 29 bm. dodatkowy rejs po Bałtyku, wioząc uczestników konferencji nauczycielskiej szkół podległych Min. Żeglugi.

ZAKRĘT ŚMIERCI



„Wysiadam”

T. Gieb

Żywy oddźwięk noty polskiej do Francji

Głosy prasy światowej

Nota polska do Francji zwracająca uwagę na groźbę odrodzenia agresywnego Wehrmachtu pod szyldem EWO i wzywająca Francję do podjęcia wspólnych kroków dla zażegnania tego niebezpieczeństwa przez zawarcie traktatu przymierza i pomocy wzajemnej — wywołała silne wrażenie zarówno w Paryżu, jak i w innych stolicach. Świadczą o tym głosy prasy międzynarodowej, których część poniżej podajemy.

PARYŻ (PAP). Wiadomość o nocie polskiej wraz z jej obszernym streszczeniem przekazana została natychmiast prasie francuskiej przez agencję France Presse. W dniu ogłoszenia noty — 27 bm. — wszystkie popołudniowe dzienniki paryskie ogłosiły treść noty.

„Monde” podał wiadomość o nocie polskiej w dwóch kolejnych wydaniach. Dziennik wymienia propozycję rządu PRL w sprawie treści proponowanego traktatu przymierza i pomocy wzajemnej. Uwypukla on uwagi rządu PRL o wielkim niebezpieczeństwie, jakie zagrażałoby pokojowi w wypadku odbudowy militarystyki niemieckiej i o podejmowanych dziś próbach w tym kierunku pod postacią tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej”. Tłumem drukami podaje „Monde” następujące słowa noty polskiej: „Nie jest dla nikogo tajemnicą, że koła rządzące w Bonn i siły popierające je forsują wprowadzenie w życie układu o „Europejskiej Wspólnocie Obronnej” — bynajmniej nie dla celów obronnych, lecz jedynie po to, aby jak najszybciej przystąpić do urzeczywistnienia planów podboju Europy”.

„Paris Presse” zwraca szczególną uwagę na ten ustęp noty polskiej, w którym stwierdza się, że „zawarcie Traktatu Przymierza i Pomocy Wzajemnej między Polską i Francją stanowiłoby wkład w ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa zbiorowego, którego zasady sformułowane zostały w propozycjach rządu ZSRR”.

Dziennik „Humanite” poświęcił nocie polskiej artykuł pt.: „Za waszą wolność i nasz”. W artykule tym czytamy m. in.:

— W chwili gdy splatają się ściślej niż kiedykolwiek manewry wewnętrzne i próby presji zagranicznej, aby narzucić naszemu krajowi ratyfikację układów o EWO, propozycja rządu polskiego w sprawie zawarcia traktatu przymierza i pomocy wzajemnej między Polską a Francją przyjęta została gorąco przez wszystkich, którzy nie chcą odrodzenia militarystyki niemieckiej. Kraj Dąbrowskiego, Chopina, Mickiewicza i Marii Curie pozostaje wierny pięknemu hasłu „Za waszą wolność i naszą”.

G. J.

Wojciech Żukrowski

Nauka z Września

Wprost wierzyć się nie chce, że to już piętnaście lat mija. Każdy dzień tak się dłuży, a lata mijają niepostrzeżenie. Nie wiem, czym tamte zle lata wojenne zliczyć: grobami przyjaciół, cierpieniem, trwogą i utracami złudzeniami... Wojnę widzę jakby stały mrok, ostrożne ślapanie, chrzęst liści ściętych szronem, chybliwy błysk latarki, szepty i nagłe — kłujący jak drzazga błysk wystrzału. A potem praca. Czas po wyzwoleniu gesty od wydarzeń, niecierpliwy, wybiegający w przyszłość. Stwierdzić go można na drzewach, na kreskach, którymi znaczę, jak mi córka rośnie w odbudowanym domu, w pięknym zakątku nowej Warszawy. No i po książkach, których przybywa...

Przed piętnastu laty byłem szczeniakiem jeszcze, pełnym żarliwych uczuć i urzekającej naiwności. Nie mogę o sobie z tych dni myśleć bez pobłażliwego uśmiechu. W połowym mundurze, skrzypiąc świeżymi rzmieniami, z dumą obnosiłem galony podchorążego. Przeżyłbym, gdyby się doś odmiennie od powszechnych, bo już w dniu pierwszym września byłbym pod bronią, gdy tłumy całe tygodniami ściagały umykające komendy uzupełnień, na próżno domagając się karabinów.

Rankiem, kiedy już było wiadomo, że wojna naprawdę się zaczęła, sprawdziłem działą i fasowałem pociski. Jeszcze ciągle niefrasobliwie myślałem: młodzi żołnierze: Hitler się narwał na nas, weźmiemy go zębami... Umawiali się na spotkanie na Unter den Linden. A daleko na horyzoncie dudniło głucho. A pod oblokami śmigły jak srebrzyste rybki maszyny nieprzyjaciela. Jedni mówili: to nasze nowe samoloty, inni już dopatrywali się na niebie pomocy z Anglii czy Francji. Dzisiaj każdy z nas jest mądry, życie nakładło nam po grzbiecie, ocuciło z mrzonek. Niemal wstyd się przyznać, ale oklaskami żegnaliśmy miodowy głos spikera, który łączył z pierwszego dnia: „czteryście czterech zniszczonych, klasa hitlerowskiego korpusu pancernego. Zapędził się w głąb Polski, stał z braku benzyny, grzezną w piachu, na polnych drogach”. I nagle fatalny stan naszych dróg urastał do mądrości strategicznej. A głos czarował: „Flota angielska bombardowała Hamburg. Desant koło Gdańska”. Nieprawda. „Samoloty polskie nad Berlinem”. Nieprawda. Ale jakże wtedy każdy z nas tego pragnął! Chcieliśmy obronić kraj. Życie kładliśmy. Dlatego każdy sceptyczny, trzeźwy głos bolał i gniewał.

Ale jeszcze tego samego dnia zobaczyłem pierwszych uchodźców, ubogich dobytek na wozach, płaczące kobiety i dzieci, niekończące się tabory nakryte chmurą kurzu. I oto samoloty reszły, żelaznymi się ku drodze, zatrzeszczały salwy karabinów maszynowych. Widziałem obalone konie, połamany sprzęt, zabitych ostrożnie składanych na skraju rowu. Słyszałem szpazmatyczny z przekleństwami, gdy oczy wznosiły ku niebu, opanowanemu przez wroga.

Byliśmy bezsilni. Nie było artylerii przeciwlotniczej, brakowało karabinów maszynowych. Nieprzyjacieli snuł się pod oblokami bezkarnie — to nie była walka, to była rzeź.

W parę dni później czołgi wroga wdzierały się szosą grójecką na przedmieścia Warszawy, nie bronił przez nikogo. Dopiero ludność oprytomniawszy rzuciła się ku nim z butelkami benzyny, powstrzymała żelazny klin.

WRZESIEŃ to nie tylko gorzkie, rozpacz żołnierza, który utracił dowództwo, wściekłość bezbronnego wydanego najeźdźcom, wrzesień to dni jaśniejsze bohaterstwem, gniewną pasją, upartą wolą walki.

Dziewięć województw wykonało sierpniowy plan dostaw zboża

Tempo realizacji obowiązkowych dostaw zboża dla państwa stale wzrasta. Dziewięć województw wykonało przedterminowo miesięczny plan dostaw zboża. Niektóre województwa, jak: opolskie, kieleckie, lubelskie i krakowskie zbliżają się do 100 proc. planów sierpniowych. Ponadto wiele powiatów bliższych jest wykonania 90 proc. rocznego planu dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białostockiego wykonali sierpniowy plan dostaw zboża w 106 proc. Ponad 26 500 chłopów tego województwa wykonało roczne plany dostaw. 243 gromady i dwie gminy w woj. białostockim zameldowały o całkowitym wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża.

Do 28 bm. chłop woj. białost



♦ MOSKWA. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło na bazie przedsiębiorstw i organizacji Min. Floty Morskiej i Rzecznej — Ogólnozwiązkowe Min. Floty Morskiej ZSRR oraz Ogólnozwiązkowe Min. Floty Rzecznej ZSRR. Ministrem floty morskiej ZSRR mianowano Bakajewa, a ministrem floty rzecznej ZSRR — Szaszkowa.

♦ RZYM. Na 30 czerwca br. w szeregach Włoskiej Partii Komunistycznej znajdowało się 2 130 095 członków, zaś w szeregach Włoskiej Federacji Młodzieży Komunistycznej — 423 522 członków. W pierwszym półroczu br. do szeregów partii wstąpiło 160 685 nowych członków, w tym 63 031 kobiet.

♦ MANILA. W pobliżu wybrzeża filipińskich zatopiono 26 motorów, na których pokładzie znajdowało się 60 osób. 8 osób zostało uratowanych.

♦ WASHINGTON. Około 150 tys. górników w USA od dłuższego czasu nie może znaleźć pracy. W wielu kopalniach węglowych praca trwa 2 do 3 dni w tygodniu.

319 głosami przeciwko 264

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

większości komisji spraw zagranicznych, powinny być podjęte ponowne rokowania.

Oświadczenie Mendes-France'a

Z kolei zabrał głos premier Mendes-France.

Zakomunikował on, że rząd „nie weźmie udziału w głosowaniu nad wnioskiem Aumerana”. „Rząd byłby gotów wznowić rokowania między narodowe z pięcioma państwami w sprawie poprawek do EWO, jeśli Zgromadzenie Narodowe zaaprobuje pozycję, jaką Mendes-France, jako premier Francji, zajął na konferencji brukselskiej i jeśli za wznowieniem rokowań wypowie się większość deputowanych”.

Przemówienie Herriota

Po przemówieniu Mendes-France'a przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Le Troquer podał do wiadomości, że Edouard Herriot, honorowy przewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego, złożył swój podpis pod propozycją gen. Aumerana i jako jeden z wnioskodawców zabierze głos. Z uwagi na sędziwy wiek Herriota i zły stan zdrowia, zainstalowano mikrofon w jego łozie.

Edouard Herriot oświadczył: „Uważam, że przyjęcie układu o „armii europejskiej” — to koniec Francji”.

Mówca wskazał na konieczność zaciśnięcia współpracy francusko-brytyjskiej. Podkreślił on, że ofiary i zobowiązania Francji, przewidziane w układzie EWO są bez porównania większe i cięższe niż zobowiązania Anglii wobec krajów mających uczestniczyć w EWO. Herriot oświadczył dalej, że przyłączył się do wniosku gen. Aumerana, ponieważ wniosek ten umożliwi przeciwnikom „armii europejskiej” wyrażenie swej woli.

Następnie Herriot przeprowadził krótką analizę głównych postanowień układu o „armii europejskiej” i stwierdził: „Nie jest rzeczą trudną wykazać, że EWO rozszerza suwerenność Niemiec zach., ograniczając równocześnie suwerenność Francji. Armia francuska w wypadku przyjęcia EWO zostałaby rozbita na dwie części. Francja nie mogłaby samodzielnie decydować o takich problemach, jak rekrutacja, czas trwania służby wojskowej, nominacja generałów, budżet wojskowy itd. A jeśli Francja nie będzie kontrolowała swej armii, to nie będzie również mogła kontrolować swej dyplomacji”.

Herriot scharakteryzował następnie art. 20 układu o „armii europejskiej”, jako „koszmarny a zarazem śmieszny”. (Artykuł ten przewiduje, że rządy poszczególnych krajów należących do EWO nie będą mogły podejmować decyzji sprzecznej z zasadami władzy ponadnarodowej). Układ o „armii europejskiej” — oświadczył dalej Herriot — dyskryminuje Francję, gdyż może nadejść dzień, w którym Niemcy będą miały prawo wycofania się z EWO, podczas gdy Francja jest zobowiązana tego prawa. Różnice zdań nie dotyczą szczegółów układu, lecz podstawy układu”. Stwierdzając z kolei, że EWO prowadzi do konfliktów wojennych, Herriot powiedział: „Kto szuka drogi wojennej, ten nie znajdzie pokoju”.

„Należy szukać pokojowego rozwiązania spornych problemów w Europie — oświadczył Herriot — i przygotować nie europejską wspólnotę obronną, lecz inną Europę, zwartą i opartą na zblizeniu z Niemcami, jak również z Rosją. Europejska wspólnota obronna byłaby awantura. Odrzućcie ją!”

W zakończeniu Herriot powiedział: „Jestem przeciwnikiem „armii europejskiej”. Pragnę zblizenia między narodami na innych zasadach i w oparciu o inne dążenia, niż „armia europejska”. Konferencja brukselska wykazała, jak bardzo zagrożona jest nasza Republika, gdy rezygnuje ze swych praw i ze swej suwerenności”.

Przemówienie Edouarda Herriota zostało owacyjnie przyjęte. W imieniu zwolenników „armii europejskiej” zabrał następnie głos Pineau (SFIO), który wypowiedział się przeciwko propozycji gen. Aumerana.

O godz. 19 min. 5 Zgromadzenie Narodowe przystąpiło do głosowania nad rezolucją Aumerana. (Wynik głosowania — patrz str. 1).

Konsternacja w USA

NOWY JORK (PAP). — Odrzucenie układu o „europejskiej” wspólnoty o-

W walce o lepsze wyniki nauczania i wychowania

Wyniki sierpniowych konferencji nauczycielstwa

Przed przystąpieniem do pracy w nowym roku szkolnym 1954-55 nauczyciele szkół ogólnokształcących oraz pracownicy administracji szkolnictwa ogólnokształcącego omówili na dorocznym konferencji sierpniowej swoje zadania w walce o wykonanie wskazań II Zjazdu Partii. Analiza pracy szkół w roku ub. oraz omówienie metod realizacji ulepszonych programów nauczania w br. dały nauczycielstwu poważny oręd do walki o lepsze wyniki nauczania i wychowania.

Wszystkie konferencje sierpniowe ukazały wspaniały rozwój szkolnictwa w Polsce Ludowej. M. inn. w woj. wrocławskim w nowym roku szkolnym istnieć będzie 850 szkół 7-klasowych. 613 z nich utworzonych zostało na wsi. Dziś więc we wsiach woj. wrocławskiego jest prawie 3-krotnie więcej szkół 7-klasowych niż w 1949 r. W nowym roku szkolnym w szkołach ogólnokształcących na Dolnym Śląsku rozpoczęło pracę ponad 800 młodych nauczycieli. Po-

dobnie rozwinęło się w woj. wrocławskim również szkolnictwo innych typów.

Uczestnicy konferencji sierpniowych stwierdzili, że jakkolwiek w ub. roku szkolnym zaznaczyła się pewna poprawa wyników nauczania i wychowania, to jednak istnieje jeszcze wiele szkół, w których zbyt mało uczniów musi powtarzać poszczególne klasy. Przyczyną takiego stanu rzeczy było m. inn. nie zawsze właściwe przygotowanie lekcji przez niektórych nauczycieli oraz zbyt mała pomoc z ich strony dla szkolnych organizacji ZMP i harcerstwa.

Wychowawcy młodego pokolenia, którzy na konferencjach sierpniowych omówili metody realizacji w nowym roku ulepszonych programów nauczania, wskazywali, że przeprowadzone w nich zmiany stwarzają nauczycielom większe możliwości po- myślenia o zrealizowaniu czekających ich zadań w walce o lepsze wyniki nauczania i wychowania. Z uznaniem podkreślano wprowadzenie większej niż dotychczas liczby godzin przeznaczonych na zajęcia w pracowniach przedmiotowych, co umożliwiło lepsze opanowanie przez uczniów przedmio-

tu oraz uwolnienie programów nauczania od nadmiaru drugorzędnych materiałów naukowego i racjonalniejszego rozłożenie obowiązującego materiału.

Pełna realizacja udoskonalonych programów — wskazywali uczestnicy obrad — wymaga ścisłego zespolenia na każdej lekcji i w każdej pracy szkolnej nauczania i wychowania w jedną całość.

Wskazywano też na konieczność ściślejszej niż dotychczas współpracy nauczycielstwa z rodzicami w dziedzinie wychowania młodzieży, walki o jednolity kierunek wychowawczy w szkole i w domu, podkreślając że jest to jeden z podstawowych czynników realizacji zadań w dziedzinie wychowania młodzieży.

Współpraca nauczycielstwa z organizacjami ZMP i harcerstwem w szkołach, w celu zwiększenia udziału tych organizacji w walce o lepsze wyniki nauczania i wychowania, była również jednym z ważnych tematów obrad. Wskazywano na konieczność wzmożenia pracy nad umocnieniem organizacji harcerskich i ZMP-owskich w szkołach — szczególnie na wsi!

Wiele uwagi poświęcono też na konferencjach sprawie walki o wzmocnienie dyscypliny w szkołach, zaostreżeniu czujności wobec wszelkich prób demoralizacji i chuligaństwa oraz jeszcze skrupulatniejszego niż dotychczas przestrzegania regulaminu uczniowskiego.

Echa noty polskiej

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Barzdo obszerne wyjątki z noty polskiej ogłoszła „Liberation” wymieniając na wstępie klauzule traktatu proponowanego Francji przez Polskę. Dziennik wypunktował w szczególności te ustępy noty, które mówią o groźbie militarystyki niemieckiej i o bezpieczeństwie zbiorowym.

Streszczając noty zamieszczają również „Combat”, „France Trier”, „Information”, „Parisien Libre”, „Figaro” i inne. AFP podał przegląd prasy polskiej, omawiający znaczenie noty polskiej.

Należy zaznaczyć, że w części reakcyjnej prasy francuskiej, której przewodzi „Aurore”, ukazały się jednoznaczne komentarze usiłujące osłabić silny oddźwięk noty rządu PRL w społeczeństwie francuskim i wypaczyć istotny jej sens. Komentarze te, lansowane najwścieklej przez zwolenników EWO i odbudowania agresywnego Wehrmachtu, insynuują, jakoby propozycja polska była „mało realistyczna”.

Głosy prasy niemieckiej

BERLIN (PAP). — Dzienniki zachodnio-berlińskie i zachodnio-niemieckie zamieszczyły na czołowych miejscach doniesienia o nocie polskiej do Francji. Nagłówki i komentarze tych piśm utrzymywane są przeważnie w tendencyjnym, antypolskim tonie, zdradzając wściekłość, z jaką koła militarystów i odwetowców przyjęły inicjatywę polską.

Agencja zachodnio-niemiecka DPA podała streszczenie noty w depeszy swego paryskiego korespondenta. W streszczeniu tym agencja cytuje m. in. oskarżenia wysunięte przez rząd PRL przeciwko żadnym odwetom siłom militarnym niemieckim.

Niektóre dzienniki zachodnio-niemieckie, mimo całej swej oczywistej wrogości do inicjatywy polskiej, przyznają, że nota rządu PRL mieć może

bardzo poważny efekt we Francji. „Tagesspiegel” pisze, że może ona odwrócić spojrzenia niejednego deputowanego francuskiego od Bonn i Wazzyngtonu.

„Frankfurter Rundschau” podkreśla, że „nie wolno nie doceniać” psychologicznego oddziaływania noty polskiej na wielu deputowanych francuskich.

BERLIN (PAP). Niemiecka prasa demokratyczna ogłosiła notę polską na czołowych miejscach. Dziennik „Vorwaerts” poświęcił nocie artykuł, w którym wyjaśnia, że inicjatywa rządu PRL ma również wielkie znaczenie dla narodu niemieckiego.

Stwierdzając, że propozycja polska zmierza do zahamowania agresywnych zapędów wkrzeszonego militarystyki niemieckiej zarówno w kierunku na Wschód jak i na Zachód, dziennik pisze:

„Sposób, w jaki dzienniki zachodnio-niemieckie zblizone do Adenauera zareagowały na notę polską dowodzi, jak dalece usprawiedliwione jest to dążenie rządu PRL. Dzienniki te usiłują przedstawić propozycję Polski w ten sposób, jak gdyby kierowała się ona przeciwko Niemcom”.

Historia nauczania nasz naród — pisze m. in. dziennik — że zanim militarystyka niemiecka mogła przejść do agresji na zewnątrz musiała on postarać się o zdławienie robotników, chłopów i inteligencji wewnątrz kraju. Skoro więc propozycja polska zawierała przyrzeczenie z Francją kierując się przeciwko najzacieklejszemu wrogowi również naszego narodu, przeciwko militarystyce niemieckiej — odpowiada ona interesom szerokiej mas ludowych i ułatwia im walkę przeciwko odrodzeniu militarystyki.

Dziennik podkreśla, że propozycja polska idzie zrazem po linii propozycji radzieckich w sprawie zawarcia paktu bezpieczeństwa zbiorowego.

Nowy rok szkolnego trudu

NI jedno dziecko, które 1 września pójdzie do szkoły podstawowej, nie pamięta dni przedwojennych. Od tragicznego 1 września 1939 r. mija dziś bowiem 15 lat. Nie pamiętają tych dni i uczniowie szkół średnich, którzy kończą naukę licząc lat 18. Dorosli — pamiętają.

Pamiętamy więc, że przed wojną setki tysięcy dzieci w Polsce — wbrew oficjalnie głoszonym hasłom powszechności nauczania — pozabawione były światła nauki. Pamiętamy, że miliony dorosłych ludzi krzyżkami znaczyły swe podpisy.

Dziesięć lat Polski Ludowej sprawiło, że te fakty należą już do przeszłości znanej z własnych przeżyć tylko ludziom starszym. W ciągu minionych dziesięciu lat zapewniłmy naukę wszystkim dzieciom, a także setkom tysięcy ludzi dojrzałych, którzy przed wojną przeszli za ledwie przez najniższe szczeble wykształcenia. Ponad milion ludzi dopiero w Polsce Ludowej przestało być analfabetami.

W ten sposób konsekwentnie realizujemy testament wielkich Polaków, którzy już przed wiekami żądali oświaty dla wszystkich obywateli, realizujemy hasła wysuwane przez partię postępu społecznego, od Wielkiego Proletariatu poczynając.

KADZY rok przynosi nowe osiągnięcia w dziedzinie oświaty. Otonp. już w tym roku przekroczyliśmy założenia Planu 6-letniego, według których w 1955 r. w szkołach 7-klasowych miało się uczyć 87 proc. ogółu uczniów — wobec 45 proc. przed wojną. Już w tym roku bowiem osiągniemy 88 proc., a w rzeczywistości nawet więcej, gdyż sieć szkół 7-klasowych jest już tak gęsta (trzykrotnie gęstsza niż przed wojną), że dzieci po ukończeniu szkoły 4-klasowej mogą się uczyć dalej w którejś z pobliskich pełnych szkół podstawowych.

Przykładów takich można by przytoczyć wiele, a wszystkie one dają świadectwo troski władzy ludowej o obywateli naszego kraju, o rozwoju talentów, uzdolnień. Nie żałuje ona środków na cele oświaty, choć jakże trudno podzielić te środki, aby w szybkim tempie nadrobić nasze wielokrotne zacofanie w najprężniejszych dziedzinach gospodarki i kultury.

Dażymy nie tylko do tego, by dać młodym obywatelom jak najwyższą wiedzę, liczoną ilością ukończonych klas, ale i do tego, by wzbogacić się oni o prawdziwą wiedzę, opartą na naukowych podstawach, by wychowywali ich w szacunku do pracy, do ludzi, do innych narodów.

SZKOŁA nasza ma tu dużo osiągnięć, ma też sporo braków, które

jest ostatnio w publicznych dyskusjach wytknięto. Ta rzeczowa krytyka bez wątplenia pomoże szkole w ulepszeniu pracy. Dość powiedzieć, że krytyka przyspieszyła pracę nad poprawianiem programów i podręczników — i w zamyślającym się dziś roku szkolnym będą już obowiązywały skrócone programy, które umożliwią gruntowniejszą naukę.

Jednakże dokonane i zapowiedziane reformy i wysiłek prawie dwustutysięcznej armii nauczycieli nie przyniesie zamierzonych wyników wychowawczych, jeżeli nie będzie poparty wysiłkiem rodziców i opiekunów, idącym w tym samym kierunku.

To prawda, że wzrasta stale aktywne zainteresowanie społeczeństwa sprawami szkoły, sprawami nauczania i wychowywania młodzieży. Są np. szkoły, w których czwarta część rodziców pracuje w komitetach rodzicielskich. Ale są jeszcze rodzice, których współpraca ze szkołą jest bardzo luźna, a czasem tej współpracy w ogóle brak.

Jesteśmy dalecy od tego, by wszystkich tych rodziców podejrzawać o brak zainteresowania wychowaniem swych dzieci. Na pewno w wielu wypadkach po prostu nawał zajęć nie pozwala im poświęcić więcej uwagi tej ważnej sprawie. Chodzi więc o to, by kierownictwa zakładów pracy, organizacje społeczne, związkowe i polityczne w większym niż dotychczas stopniu uwzględniały fakt, że pracownicy poza obowiązkami służbowymi i społecznymi mają wielki obowiązek wychowywania dzieci. Odpowiednie postulaty w tej sprawie były już wysuwane — żądano np., by rodzice byli zważani od wykonywania zadań społecznych, jeśli muszą zająć się energicznie wychowywaniem swych dzieci, których zachowanie się zaczyna budzić zastrzeżenia. Jak dotychczas postulaty te nie przyniosły konkretnych wyników. Nowy rok szkolny i tu powinien przynieść poprawę.

Są też jeszcze rodzice, obciążeni przeżytkami przeszłości, którzy swe poglądy przeciwstawiają wpływom wychowawczym szkoły, nie rozumiejąc chyba, jaką krzywdę wyrządzają swym dzieciom. Oczywiście są to sprawy bardzo trudne. Wydaje się jednak, że i tu może pomóc usławnienie rodzicom ich roli w wychowywaniu dzieci. Dlatego też z zadowoleniem należy powitać zapowiedź zorganizowania w tym roku pierwszych w Polsce „uniwersytetów” dla rodziców.

Chodzi o rzecz bardzo istotną — o dalsze wzmocnienie wspólnego frontu szkoły i społeczeństwa.

W przededniu Miesiąca Budowy Warszawy

Wywiad z zastępcą przewodniczącego St. R. N. S. Harasimowskim

W przededniu tradycyjnego Miesiąca Budowy Warszawy zastępca przewodniczącego Prezydium St. R. N. S. Harasimowski udzielił przedstawicielowi Polskiego Radia wywiadu na temat zakresu tegorocznych prac społecznych mieszkańców stolicy.

Miesiąc Budowy Warszawy — stwierdził zastępca przewodniczącego Prezydium St. R. N. — przyniesie w tym roku stolicy dziesiątki nowych zieleńców, ogródków jordanowskich, boisk sportowych, uporządkowanych ulic i nawierzchni. Duże prace porządkowe prowadzone będą wewnątrz osiedla Praga II, Grochów II, MDM, Młynów, Kolo, Ochota I, Muranów, Mirow, Nowe Miasto, Solec i na wielu innych. W br. we wrześniu społeczeństwo stolicy będzie pracowało również przy dalszej rozbudowie i kon-

serwacji terenów Centralnego Parku Kultury na Powiślu. Przybyła też do programu prac społecznych poważna inwestycja — budowa wielkiego stadionu na Pradze, który pomieści 70 tys. osób i otwarty zostanie w lipcu przyszłego roku. Ponadto ważniejsze prace porządkowe trwać będą na obu wybrzeżach Wisły, głównie jednak na odcinku przed Parkiem Hiberna i obok mostu Śląsko-Dąbrowskiego.

S. Harasimowski stwierdza, że w br. liczba uczestników prac społecznych wzrosnąć przypuszczalnie do ok. 300 tys. osób, to znaczy że prawie co trzeci mieszkaniec stolicy weźmie udział w porządkowaniu miasta. Głównymi gospodarzami tegorocznej akcji są dzielnicowe rady narodowe, które wraz z komitetami Frontu Narodowego przygotowały szczegółowe plany prac na terenie swoich dzielnic. Na licznych zebraniach komitetów blokowych mieszkańcy podjęli zobowiązania prac społecznych i ustalili również zakres tych prac. Dzielnicowe rady narodowe — podkreślił dalej zastępca przewodniczącego Prez. St. R. N. — przy opracowaniu szczegółowych planów robót uzgodniły jednocześnie z poszczególnymi przedsiębiorstwami sprawę odpowiedzialnych fachowców, pod kierunkiem których pracować będą warszawianie.

„Patriotyzm mieszkańców stolicy — powiedział na zakończenie wywiadu S. Harasimowski — ich ogromne umiłowanie miasta i ofiarna praca dla niego, sprawiły, że Warszawa nie tylko podniosła się z ruin, ale staje się miastem pięknym jak nigdy dotychczas”.

Zamieszanie w Bonn po odrzuceniu EWO

BERLIN (PAP). Jak wynika z doniesień zachodnio-niemieckiej agencji prasowej DPA, wiadomość o odrzuceniu układu o „armii europejskiej” przez parlament francuski wywołała wielkie zamieszanie w Bonn.

Rzecznik rządu Adenauera oświadczył, że Bonn szukać będzie dalszych dróg do „zjednoczenia Europy” w duchu układu o „armii europejskiej”. „Idea armii europejskiej nie jest jeszcze martwa” — zaznaczył on.

Przywódca SPD (partia socjal-demokratyczna) Ollenhauer złożył oświadczenie, w którym stwierdził: „Układ o armii europejskiej jest trupem. Polityka zagraniczna Adenauera i jego rządu, oparta na armii europejskiej, załamała się. W tym stanie rzeczy należy zwołać konferencję czterech mocarstw, by omówić sprawy bezpieczeństwa w Europie i zjednoczenia Niemiec”.

(d. c. n.)

F. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI

Jak uciekaliśmy...

W poprzednim numerze zaczęliśmy druk wspomnień ostatniego przedwojennego premiera Polski, gen. Felicjana Sławoja-Składkowskiego. Dziś zamieszczamy dalszy ciąg jego notatek z dnia 1 września 1939 r. Jak się Czytelnicy przekonają, ucieczka dyktatora sanacyjnego z Warszawy zaczęła się już w pierwszym dniu wojny — prezydent Młodecki uznał za stosowne w nocy wyjechać na wieś...

„Sekretarz Stawicki otrzymuje polecenie „odwołania” wszelkich spraw do referowania, z wyjątkiem zagadnień wojennych. Jest to bowiem dziwna wojna, w której, „dzięki” bombardowaniu miast, zainteresowania jest nie tylko władza wojskowa, ale również i administracja i to do pierwszej już chwili.

O godzinie 8 dyr. Żyboriski melduje sytuację w kraju, jak zwykła, w obecności wicemin. Klukowskiego i Korsaka. Jest to zestawienie telefonicznych meldunków województw o bombardowaniu lotniczym. Zaczęły one szerokie kęgi, siłając zniszczenia, nie tylko obiektów, ale i wśród, Bogu ducha winnej, ludności cywilnej zachodnich i środkowych województw polskich.

Tak więc, naczelnik Cichalewski z Torunia melduje o bombardowaniu lotniczym Torunia, Gdyni i innych miast Pomorza. Naczelnik Rzyckowski telefonuje, iż poza bombardowaniem lotniczym, w wielu miejscach wojsko niemieckie przekroczyło granicę Polski. Zjawiała się również na terenie Śląska płała kolumna, energicznie zlikwidowana przez polskich robotników i górników. Naczelnik Kamiński z Lublina melduje o dalszym wykończonym schronu, który ministrowie zwieźdli po ukończeniu Rady Ministrów odbyły w sali konferencyjnej ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

„Zostało rozpakowane na ulicach Warszawy orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do ludności Polski... Orędzie to trafiło na grunt podatny, gdyż nastroj ludności jest podniosły i pełen zapалу do narzucenia nam brutalnej wojny.”

Od godziny 9 do 10 odbyła się Rada Ministrów w zwykłej sali Prezydium, przy akompaniamencie huku motorów i wybuchu bomb samolotów niemieckich, jako naczynych już objawów wojny...

Rząd in corpore stawił się jutro na pierwsze wojenne posiedzenie Sejmu i Senatu, zwołane specjalnie przez marszałków Sejmu — Makowskiego i Senatu — Miedzińskiego, celem zajęcia stanowiska wobec wojny. Na tym posiedzeniu mam przemówić w Sejmie i Senacie.

W czasie posiedzenia Rady Ministrów, Warszawa była bombardowana przez liczne samoloty niemieckie, które raz po raz próbowały bezkarnie unosić się nisko nad miastem, lecz wkrótce musiały się wzniesić wysoko pod działaniem ognia artylerii przeciwlotniczej.

W czasie posiedzenia Rady Ministrów nie zaszła potrzeba zejścia do świeżo wykończonego schronu, który ministrowie zwieźdli po ukończeniu Rady Ministrów odbyły w sali konferencyjnej ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

„Zostało rozpakowane na ulicach Warszawy orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do ludności Polski... Orędzie to trafiło na grunt podatny, gdyż nastroj ludności jest podniosły i pełen zapалу do narzucenia nam brutalnej wojny.”

2)

RED.

Jarosław Iwaszkiewicz

Polska i Francja

PRZYJAŹN francusko-polska ma za sobą długą tradycję i wielowiekową historię. Ale jak każda przyjaźń przeżywa ona różnorodne fazy: ożywienia i ochłodzenia, nieporozumienia i harmonijnego współgrania. W dobie obecnej nowa faza historyczna, którą przeżywa naród polski, odmieniła wzajemne ustawienie obu naszych krajów i dawną przyjaźń napełniła nową treścią, oświeciła nowym światłem.

Oczywiście, dla mnie, jako dla pisarza najcenniejsze są tradycje kulturalne tej przyjaźni: nasze wspólnie Oświecenie, palające ogniem ciepła i zapалу pod wpływem rewolucyjnej myśli francuskiej, nasz Pozytywizm zawdzięczający co najmniej swoją nazwę Francuzom. Nie chciałbym jednak, aby ten stosunek stając się coraz głębszy, tonął w powodzi zdawkowych frazesów. Adam Mickiewicz przebywając wśród „braci Francuzów” przemawiał do nich żywym głosem. Dziś mało kto z mieszkańców Paryża wie, kim był ów pielgrzym, „kroczący ponad tłumem na placu Alma”.

A przecież najlepszą gwarancją przyjaźni jest wzajemne poznanie narodów, wymiana dóbr kulturalnych. Zawdzięczamy Francji bardzo wiele — i ona nam zawdzięcza Sonaty Chopinowskie, rozbrzmiewające w zaciszu dworku w Nohant, zawdzięcza wielką współpracowniczkę Piotra Curie, założycielkę dynastii uczonych, jakiej nie posiada żaden kraj. Krew Jarosława Dąbrowskiego przypieczętowała tę przyjaźń na drogach walki i postępu — na których zawsze spotykały się nasze dionie.

Ostatnie lata przedzieliły nas wieloma faktami niezrozumienia i nieznajomości. Musimy uczynić jak największe wysiłki, abyśmy poznali najistotniejszą treść dzisiejszych naszych przeżyć. Nasza przyjaźń odżywa z nową siłą — starajmy się ją podtrzymać wszystkimi siłami.

Wiążą nas zagadnienia polityczne, ekonomiczne, kulturalne i zda-

żenia lat ostatnich winny raczej sprzyjać naszemu dalszemu zbliżeniu, a przede wszystkim zrozumieniu naszych wspólnych celów. Zaduma Paula Eluarda nad ruinami Warszawy wskazała nam ten wspólny cel. Jest nim pokój.

Nasze dwa narody w swojej drodze naprzód mogą wybierać różne metody marszu — nie mogą się jednak nie połączyć we wspólnym umiłowaniu pokoju i postępu, we wspólnej niezłomnej wierze w szczęśliwą przyszłość ludzkości, opartą o porozumienie i braterstwo między narodami.

Każde wymienione pomiędzy naszymi krajami pozdrowienie, każde pogłębienie wzajemnego uczucia przyjaźni, każde rozwiązane wspólnymi siłami zagadnienie — przyczynia się do przyspieszenia tego jasnego celu. Przyjaźń polsko-francuska w swej nowej fazie stać się może jednym z najsolidniejszych filarów pokoju nie tylko w Europie, ale i na całym świecie.

28 sierpnia 1954 r.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Władysław Broniewski

ŻOŁNIERZ POLSKI

Ze spuszczoną głową, powoli
Idzie żołnierz z niemieckiej niewoli.

Dudnią drogi, ciągną obce wojska,
A nad nimi złota jesień polska.

Usiadł żołnierz pod brzozą u drogi,
Opatrunki obolałe nogi.

Jego pułk rozbił pod Rawą,
a on bił się, a on bił się krwawo,

szedł z bagnetem na czołgi nielazne,
ale przeszedł, zdobył na miazgę.

Pod Warszawą dał ostatni wystrzał,
Potem siedł. Przez ruiny. Przez zgłiszcz.

Jego dom podpalił Niemcy!
A on nie ma broni, on się nie mści...

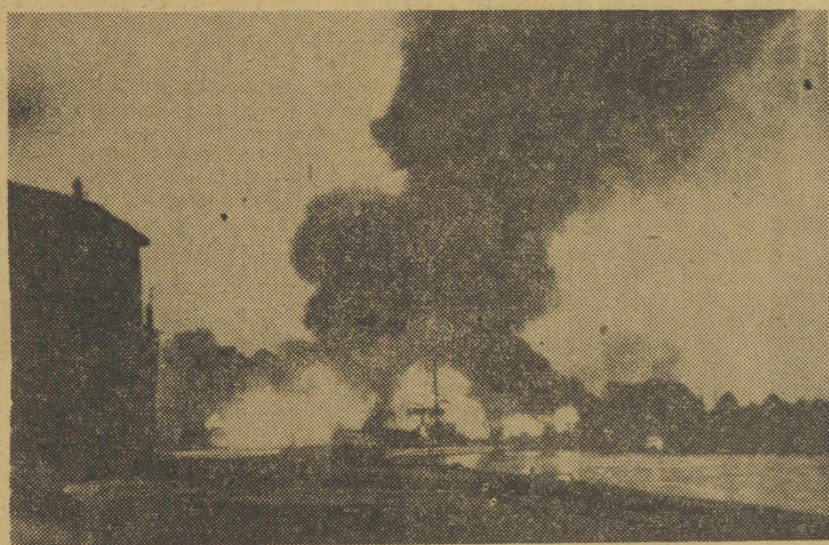
Hej ty brzozo, hej ty brzozo-placzo,
smutno szumisz nad jego tułaczka,

opłakujesz i armię rozbitą
i złe losy, i Rzeczpospolitą...

Siedzi żołnierz ze spuszczoną głową,
słuchamy w tę skargę brzozową,

bez broni, bez orla na czapce,
bezdomny na ziemi-matce.

Rok 1939.



Westerplatte w płomieniach. Odbita od kraju bohaterska garstka obrońców spełnia swój żołnierski obowiązek do końca — ginie nie opuszczając stanowiska.

W rocznicę wrześniową

Przypominamy fakty

WRZESIEŃ, piętnasty już wrzesień od chwili gdy na Polskę zważyła się nawała hitlerowska, skłania do refleksji. Smutnych, bo przypominających straszną klęskę narodową, jaką ścigała na Polskę polityka 20-letnich rządów burżuazji. Ale zarazem refleksji krzepiących i napędzających wiarę w przyszłość, bo z perspektywą 15 lat widzimy, jak daleko odeszliśmy od tamtych czasów, kiedy Polska płacąc rachunek błędów i zdrad sanacji, znalazła się sam na sam z Hitlerem. Dziś z tej perspektywy widzimy jasno nie tylko przyczyny klęski, ale i to, czemu zawdzięczamy, że Polska odzyskała niepodległość i posła milowymi krokami naprzód.

Bo przypominamy, ile to atramentu wylano, ile oszczerstw rzucono dla zniekształcenia prawdy np. o radziecko-niemieckim układzie z 23 sierpnia 1939 r. oraz o dalszych posunięciach polityki radzieckiej z tego okresu. A przecież właśnie ten krok rządu ZSRR — krok, wokół którego propaganda antyradziecka nagromadziła tyle fałszów — stał się ważnym elementem przyszłego zwycięstwa nad hitleryzmem — zwycięstwa, które ocaliło nasz naród przed zagładą.

Przypominamy fakty — niech one mówią.

TO wiosna 1939. Nawet najbardziej prohitlerowski politycy w obozie sanacyjnym nie mają już złuszczeń, czym się flirt z Hitlerem musi skończyć.

„Lipski — notuje w swym dzienniku wiceminister spraw zagranicznych Jan Szebek, pisząc o ówczesnym ambasadzie sanacyjnym w Berlinie — znajduje się w stanie krańcowego pesymizmu. Opowiedział mi swoją ostatnią rozmowę z Ribbentropem, który na nowo sformułował zadania w sprawie Gdańska, eksterytorialności i autostrady przez Pomorze. Minister niemiecki zachował formułę grzecznościową, ale w gruncie rzeczy słowa jego były gwałtowne”.

Zresztą, aby nikt nie żywił wątpliwości, w dniu 28 kwietnia 1939 r. za jednym zamachem Hitler wypowiedział 10-letni pakt o nieagresji z Polską oraz niemiecko-angielski układ morski. Dla nas była to zapowiedź bliskiej już wojny, a w stosunku do Anglii — próba szantażu i ostrzeżenia. Ale czyż nie upoważnił Hitlera do takich kroków brytyjski premier Neville Chamberlain, oświadczając w wywiadzie z korespondentem „Sunday Times”, że „silne Niemcy (hitlerowskie! — red.) i potężna Anglia mogą doskonale współżyć z sobą”? Nie inne znaczenie miała również podpisana w Paryżu przez Ribbentropa i Bonnetta francusko-hitlerowska deklaracja z 6 grudnia 1938 r. Deklaracja ta — podobnie jak ongi układ locameński — za cenę obietnicy nienaruszalności granicy francuskiej na Renie wyrażała „desinteressement” (brak zainteresowania) Francji wobec planów Hitlera na wschodzie. Nazywano się to... ratowaniem pokoju.

Jednakowoż zarówno we Francji jak i w Anglii na przyszłowie „pieć przed dwunastą” ta kapitulanka, a zarazem podlegająca polityka monarchizmy budzi coraz większą sprzeciw. Mnożą się głosy ostrzegające przed tą ryzykowną grą, coraz liczniejsze są opinie, że wszelka próba ratowania pokoju bez udziału Związku Radzieckiego i dążenie do ugłaskania Hitlera kosztem ZSRR muszą się skończyć fiaskiem. Oto młody były brytyjski szef admiralacji Duff Cooper:

„Związek Radziecki jest potężnym czynnikiem w dziele utrzymania pokoju w Europie”. „Wszystkie siły gotowe przeciwstawić się faszystowskiej agresji winny się zjednoczyć — pisze w dniu 11 marca 1939 obecny premier brytyjski Winston Churchill. — Być może nie jesteśmy w stanie w chwili obecnej zdążyć sobie sprawę z siły i potęgi ZSRR. Nie ulega wszakże wątpliwości, że Związek Radziecki to ogromne mocarstwo, prowadzące konsekwentną politykę pokoju”.

Pod wpływem tych głosów opinii publicznej zmuszone były rządy w Brytanii i Francji przedsięwziąć kroki, mające pozorować powstrzymanie hitlerowskiej agresji. Do tego rodzaju posunięć należały m. in. osławione gwarancje, udzielone Polsce w przededniu katastrofy wrześniowej. Do tego rodzaju posunięć należało również nawiązanie w marcu 1939 r. w Moskwie rozmów brytyjsko-radzieckich, a następnie brytyjsko-francusko-radzieckich jakoby w sprawie układu pomocy wzajemnej na wypadek wojny.

Co warte były gwarancje brytyjskie, wiemy aż nadto dobrze z bolesnych doświadczeń wrześniowych. Wszak jeszcze na 2 miesiące przed wybuchem wojny radca ambasady hitlerowskiej w Londynie Dr Kordt, dziś aktywny polityk bński, donosił swemu rządowi:

„Wielka Brytania gotowa byłaby zrezygnować z gwarancji udzielonych niekiedy państwom z niemieckiej strefy interesów oraz działając w tym kierunku, aby Francja zerwała sojusz ze Związkiem Radzieckim i wyrzuciła się swoich zobowiązań w Europie południowo-wschodniej”.

Na próżno też w koszarne dni września znikające oczy ludzkie szukały na horyzoncie zbawczych samolotów brytyjskich. Na próżno Polska czekała na przysłanie obiecanych transportów broni.

A moskiewskie rozmowy Francji, Anglii i ZSRR w okresie od marca do sierpnia 1939 r.? W istocie po to

tylko potrzebne były one Londynowi, aby za ich parawanem ukryć inne — rozmowy z hitlerowcami.

W TYM SAMYM bowiem czasie gdy przebywający w Moskwie przedstawiciele brytyjscy i francuscy pod wszelkimi pretekstami starali się odwieść rozmowy, to powołując się na brak odpowiednich pełnomocnictw, to odrzucając radzieckie propozycje — między Berlinem i Londynem trwały niemal bez przerwy tajne konszachty. Ambasadorowi brytyjskiemu Hendersonowi nie brakło pełnomocnictw ani dla obiecania Niemcom pożyczki w wysokości 100 mln. funtów szterlingów, ani dla rozmów na temat wspólnej eksploatacji surowców afrykańskich, ani dla zakulisowych targów, za jaką cenę W. Brytania zgodziłaby się wycofać gwarancje udzielone Polsce.

Jakże znamienity jest również fakt że podczas gdy premier Chamberlain w dobie Monachium nie wahał się osobiście lecieć do rezydencji Hitlera w Berchtesgaden, wystawny brytyjski, udający się do Moskwy, zużył aż 11 dni na podróż statkiem!

Zrozumiałe też, że dyplomacja hitlerowska doskonale orientowała się w tej podwójnej grze, jak świadczą choćby wywody ambasadora niemieckiego w Londynie von Dirksena.

„Daisze rokowania o pakt z Rosją, mimo wysłania misji wojskowej — lub WŁASNE DŁATEGO (podkreślenie — red.) oceniane są tu sceptycznie — donosi Dirksen sekretarzowi stanu hitlerowskiemu MSZ Weizsäckerowi w dniu 1 sierpnia 1939. — Świadczy o tym skład angielskiej misji wojskowej: admirał, dotychczasowy komendant Portsmouth, faktycznie jest na emeryturze i nigdy nie był w sztabie admiralacji, general jest również zwykłym oficerem frontowym. General lotniczy — to wybitny lotnik i nauczyciel lotnictwa, ale nie strateg. Świadczy to, że misja wojskowa ma raczej zadanie zbadania wartości bojowej armii radzieckiej niż zawarcie układów operacyjnych”.

A samo meritum rokowań? Ówczesne rządy W. Brytanii i Francji miały na myśli zawarcie ze Związkiem Radzieckim takiego układu, który by nakładał zobowiązania na jedną tylko stronę, mianowicie na ZSRR. To jedynie Związek Radziecki miał gwarantować bezpieczeństwo Francji, W. Brytanii oraz tych krajów, na które rozciągały się gwarancje brytyjskie na wypadek hitlerowskiej agresji. Natomiast Francja i Anglia...

„Wszystko świadczy o tym — pisała radziecka „Prawda” w dniu 29 czerwca 1939 r. — że Anglii i Francji nie pragną bynajmniej ze Związkiem Radzieckim oparte na zasadach równoprawności i wzajemności, chociaż codziennie przysięgają, że chodzi im o taki właśnie układ. W istocie pragną oni takiego układu, w którym Związek Radziecki wystąpiłby w charakterze parobka, dźwigającego na swych barkach cały ciężar zobowiązań”.

Jeszcze konkretniej ujął zagadnienie min. Molotow mówiąc na IV nadzwyczajnej sesji Rady Najwyższej ZSRR w dniu 31 sierpnia 1939 r.:

„W krótkich słowach — powiedział on — zagadnienie jest następujące. Z jednej strony rząd angielski i francuski boją się agresji i z tego względu chcieliby mieć paki ze Związkiem Radzieckim, ponieważ wzmacniłby on je, ponieważ wzmacniłby Anglię i Francję. Z drugiej strony rządy angielski i francuski obawiają się, że zawarcie uciążliwego sojuszu z Związkiem Radzieckim, a to, okazuje się, nie leży w ich planach. Należy stwierdzić, że te obawy wzięły górę nad innymi względami. Tylko na tym tle można zrozumieć stanowisko Polski, działającej według wskazówek Anglii i Francji”.

TO właśnie wysługiwanie się sanacyjnej dyplomacji angielskiej i francuskiej interesom, a przede wszystkim polityce hitlerowskiej w nadziei, że przy rozpalonym pożarze uda się burzącej polskiej upiec własną pieczeń — tłumaczy stanowisko Becka. Trudno bowiem przypuścić,

aby ten bądź co bądź dobrze zorientowany polityk mógł przez chwilę uwierzyć we własne kłamstwa, że Niemcy rozporządzają jak-oby tylko dziewięcioma dywizjami i że — jak mówił — „hiorac na ogół, nasza sytuacja wojskowa jest niezła”. Beck to nie Składkowski, który do ostatniej chwili nie wyrzekł się tak absorbującego zadania, jak inspekcjonowanie dyskretnych wiejskich ubikacji.

Nie, Beck to kontynuator antyradzieckiej polityki Piłsudskiego! Tego Piłsudskiego, o którym Cat-Mackiewicz, jeden z jego głównych gloryfikatorów, pisał, że

„do ostatniej chwili miał przed sobą wizję Polski, sprzymierzonej z Ukrainą, rządzonej z Kijowa i popieranej z kolei przez woły Kaukazu. Polski, która by w ten sposób stała się głównym ogniwem długiego łańcucha antyradzieckich sojuszy, rozciągającego się od Złotki Finkskiej, od Tallina do Morza Kaspijskiego, Tyflisu i Baku” (w książce „Piłsudski i jego polityka”).

Oto, jakie cele przeświadczały sanacyjnej polityce. One też tłumaczą, dlaczego nawet w obliczu śmiertelnego dla Polski niebezpieczeństwa, które mogły zapobiec, Beck oświadczył 20 sierpnia 1939 r., że Polska nie zyczy sobie pomocy radzieckiej. Na 11 dni przed hitlerowskim najazdem. A przecież nawet niezwykłe usposobienie wobec Zw. Radzieckiego politycy, jak nie żyjący już dziś b. premier brytyjski Lloyd George, ostrzegali, że „jedynie wojska rosyjskie mogłyby przybyć na pole walki w czasie dostatecznie szybkim, aby uratować armię polską przed zdruzgotaniem przez przeważającą zarówno pod względem liczebności jak i uzbrojenia armię niemiecką”.

ZROZUMIAŁE, że ten sprzeciw Polski był bardzo na rękę W. Brytanii i Francji — był to też jeden z powodów zerwania rokowań w Moskwie. Zrozumiałe jest też, że to „nie dlatego przetrwały zostały

wojskowe rokowania z Anglią i Francją — jak mówił w dniu 27 sierpnia 1939 r. marszałek Woroszyłow — że Zw. Radziecki zawarł pakt o nieagresji z Niemcami, lecz na odwrót. Zw. Radziecki dlatego m. in. zawarł pakt o nieagresji z Niemcami, że wojskowe rokowania z Anglią i Francją na skutek rozbieżności nie do przezwyciężenia znalazły się w ślepej uliczce”.

Bo Zw. Radziecki nie mógł i nie zamierzał ułatwiać gry ówczesnym rządóm mocarstw zachodnich.

„Zawarcie układu z dnia 23 sierpnia — czytamy w radzieckim wydawnictwie „Historia Dyplomacji” — pokrzyżowało zamysły tych reakcyjnych polityków Anglii i Francji, którzy ludzili, że izolując Zw. Radziecki i nie zawierając z nim układu o wzajemnej pomocy, skierują w jego stronę agresję hitlerowską”.

Oczywiście, zawarcie układu nie oznaczało w najmniejszym stopniu, że rząd ZSRR wyzbył się podejrzenia co do planów Hitlera. Przeciwnie, zawarcie układu ani na chwilę nie uściło czujności narodów radzieckich, ale właśnie te półtora roku, jakie minęło od podpisania układu do najazdu Hitlera w czerwcu 1941 r., dało Zw. Radzieckiemu bezcenny czas dla wzmocnienia bojowej gotowości i siły obronnej państwa. Zwiększyło możliwość odparcia najazdu, aby w ostatecznym rozrachunku ocalić przed hitlerowską zagładą nie tylko naród radziecki, ale też inne narody, wśród nich — naród polski.

HENRYK KASSYANOWICZ

KRÓTKIE SPIĘCIA

Sternik

„Kto jest sternikiem polityki anglo-amerykańskiej w Europie?” — zapytuje tygodnik brytyjski „New Statesman and Nation”.

Nie chcą dreczyć czytelników zagadką, tygodnik od razu daje na to pytanie zaskakującą odpowiedź, ale nie pozbawioną trafności: sternikiem polityki anglo-amerykańskiej jest... Dr honoris causa Adenauer”!

Pismo dodaje nawet, że „Waszyngton myśli, a Zelanzy Kancelarz z Bonn kieruje”. Niezły podział funkcji.

Nie wiadomo, czy odpowiedź ta zyskała uznanie premiera W. Brytanii Churchilla. Ale za to nie podobna się teraz dziwić, że prasa amerykańska tak często tytułuje Adenauera „pierwszym Europejczykiem”. Tytuł ten nabiera specjalnego blasku, zwłaszcza po konferencji brukselskiej, która jednak nie przysporzyła powodów do zbyt wielkiej radości ani myślicielom waszyngtońskim, ani sternikowi z Bonn.

Niespodzianka

Władze stanu Illinois (w USA) popadły w nieład kłopot, gdy okazało się, że 8 tysięcy młodych mężczyzn, uznanych przez komisję przedpoborową za zdolnych do służby wojskowej — nie nadaje się jednak do wojska z powodu „kalectwa moralnego”. Wszyscy figurowali w rejestrach osób, karanych za przestępstwa kryminalne.

Wszczęto energiczne badania i dochodzenia, które wykazały, iż znakomita większość kandydatów na poborowych rozmyśliła (z pomocą łapówek) ułokować się w kartotekach policyjnych, aby w ten sposób uniknąć poboru.

Wynikałoby z tego, że bynajmniej nie wszyscy w USA palą się do wojaczki w takim stopniu, w jakim by sobie władze amerykańskie życzyły.

FAL

O kulturę obsługi widza

G DYBY zsumować liczbę widzów, którzy przewinęli się przez kina Polski w każdym roku dziesięciolecia suma przewyższyłaby liczbę ludności Chin.

Oznacza to, że dla milionów ludzi w Polsce kino jest powszeźnią rozrywką, oznacza to, że korzystanie z kina jest zjawiskiem powszechnym występującym w całym kraju, oznacza to wreszcie, że uczęszczanie do kina stało się potrzebą kulturalną szerokiej masy.

Trudno dziś przecenić rolę filmu w procesie kształtowania człowieka naszej epoki, udział sztuki filmowej w podnoszeniu ogólnego poziomu kultury narodu. To, czego dokonał w okresie dziesięciolecia w dziedzinie upowszechniania sztuki filmowej, jest ponad wszelką wątpliwość wielkim osiągnięciem. Byłoby jednak poważnym błędem upajanie się statystycznym obrazem osiągnięć i nie dostrzeganie jego ciemnych stron, które w takiej obfitości ukazują praktyka życia.

Sprawdzący się one do zjawiska które ogólnie można by nazwać — brakiem kultury w obsłudze widza. Rozwijając się naszych kin robimy dobrą rzecz, ale nie zawsze robimy ją dobrze.

W dyskusjach na temat niskiego poziomu naszej kinematografii wy-

suwa się przede wszystkim, a często i wyłącznie argumenty natury technicznej. Ostatnio tygodnik „Film” (Nr 34) pisze:

„Rzecz w tym, że na drodze dalszego rozwoju polskiego filmu stanęły trzy zasadnicze przeszkody. Pierwsza — to zbyt szczerpa baza techniczno-produkcyjna, druga — to brak odpowiedniej produkcji surowca filmowego w kraju, trzecia wreszcie — to nie wystarczająca ca produkcja przemysłowa dla potrzeb filmu”.

To nader słuszne, choć nie wystarczające do wyjaśnienia całej sprawy twierdzenie znalazło się w komentarzu do doniesień uchwały Prezydium Rządu w sprawie rozbudowy bazy techniczno-produkcyjnej kinematografii polskiej w okresie najbliższych pięciu lat.

UCHWAŁA ta — wyraz głębokiej troski władzy ludowej i Partii o zaspokojenie kulturalnych potrzeb mas — zapewnia naszej kinematografii podstawę techniczną nieodzowną do dalszego prawidłowego rozwoju.

Uchwała postanawia: poszerzenie pomieszczeń Wytwórni Filmów Fabularnych we Wrocławiu, rozbudowę Wytwórni Filmów Fabularnych i Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi, budowę „miasteczka filmowego” (zespołu wytwórni) w Komorowie pod

Warszawą, wreszcie budowę Wytwórni Filmów Oświatowych i Studia Dubbingowego (czas już znaleźć odpowiedni wyraz polski!) w Warszawie.

Ponadto dalsze postanowienia uchwały dotyczą uruchomienia już w 1956 roku kin ruchomych, a w okresie najbliższych pięciu lat zwiększenie ilości kin wiejskich o 850, a kin miejskich o 61.

Powstaną wojewódzkie i powiatowe stacje naprawy sprzętu i konserwacji kopii filmowych. W ośrodkach wybudowanych zostanie ośrodek szkoleniowy, tzn. Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa z wytwórniami szkolną oraz — tak bardzo oczekiwaną — Centralne Archiwum Filmowe.

TAK więc — jak słusznie pisze „Film” — „przed kinematografią polską otwarty się nowe szerokie perspektywy”. Rzecz oczywista jednak, iż samo wykonanie uchwały i wybudowanie gmachów i wyposażenie ich w odpowiednie urządzenia — nie działa cudu przemiany. Wielkie możliwości, które stwarza uchwała Prezydium Rządu muszą być w pełni wykorzystane trwałą pracą artystycznych — twórczych i technicznych — pracowników naszej kinematografii.

Z dobroczynnych skutków uchwały korzystać będziemy za parę lat, ale już teraz, przy niepełnych możliwościach technicznych, można usunąć jeden z dotychczasowych niedostatków,

Trzeba przede wszystkim zrewidować stosunek wielu terenowych pracowników aparatu rozpowszechniania filmów do zagadnienia wykonywania planów finansowych kin. Kino jest — rzecz oczywista — przedsiębiorstwem handlowym, a film — w pewnym sensie towarem. Ale równocześnie — co już nie dla wszystkich jest oczywiste — kino jest placówką kulturalną, a film — dziełem sztuki. Fakt ten nakłada obowiązek czuwania, ażeby względy komercyjne nie przeważały nad względami kulturalnymi. Równowaga nie zawsze bywa zachowana. Zdarzają się wciąż wypadki niedopuszczalne „transakcji wiązanych”: — Dwieście biletoł na „Fanfana”? Proszę bardzo, ale równocześnie sto biletoł ulgowych na „Warszawę”, albo „Gromadę”. Rozmowy takie nie należą do wyjątków. Kierownicy kin „biją się” o niektóre filmy „chodliwe”, które zapewniają bez wysiłku frekwencję, a więc wykonanie planu finansowego, unikają zaś często filmów, do obejrzenia których trzeba publiczność zachęcić. Zdarzają się również wypadki, że sprawozdanie finansowe kina wykazuje, iż na dany film wyprzedano prawie wszystkie bilety, a na sali znajduje się... kilkadziesiąt osób. Dzięki energii kierownika bilety sprzedano „na siłę”.

Sprawa propagandy filmów jest zaniedbana. Wprawdzie plakaty filmowe projektują artyści graficy i często są one na wyższym poziomie niż... film, który reklamują, ale nie

są wykorzystywane należycie. Nawet w stolicy. Niechaj ktoś bowiem przejeżdżając tramwajem obok kina „Moskwa” spróbuje odgadnąć jak film wyświetla właśnie kino. Dwa plakaty, umieszczone obok kas, w odległości kilkudziesięciu metrów od ulicy — to wszystko. To samo jest w innych kinach. Jeśli to względnie „estetyczne” nie pozwalają na wyrażenie widoczną reklamę filmu na gmachach kin, to są to względy fałszywie pojętej estetyki. Kino powinno być choćby z właściwie pojętych względów handlowych zerwać z koniuracją przy wyświetlaniu filmów.

Wszystko słusznie uważają za nieodpuszczalne, aby wnętrza teatru było niechlujnie i brudne. A jak wygląda wnętrza wielu kin zwłaszcza w małych miastach? Brud i lekkocważenie kulturalnej funkcji samego gmachu jest przecież niedopuszczalne, am zwłaszcza, gdzie — jak to się zdarza — kino jest jedynym ośrodkiem masowego upowszechniania kultury.

Sprawy te — nie wyczerpujące reestru braków, które już dziś można uprząwić — nie są bynajmniej sprawami drugorzędnymi. Kultura obsługi widza jest bowiem zagadnieniem którego nie można oddzielić od całości zagadnień rozwoju naszej kinematografii, tego rozwoju, któremu władza ludowa poświęca tyle troski, nie szczędząc wielkich nakładów materialnych.

STANISŁAW GRZELECKI

Historia bez epilogu...

Druga młodość andezytu

Historia, którą zamierzam opisać, ma swój prolog i pełną dynamikę treści. Brak jej tylko niezbędnego epilogu. Sądzę jednak, że mimo to warto ją opowiedzieć. A więc...

Budowa pewnego zakładu chemicznego — nie jest ważne w tym przypadku jakiego — szła jak to mówią „pełną parą”. Dobrana załoga ofiarnie pracowała, przeganiając ustalane harmonogramy, tak, że niewiele już pozostało do zakończenia prac i oddania zakładu do użytku, zwłaszcza że dokumentacja i niektóre urządzenia, dostarczone przez przyjaciół z Kraju Rad, przyczyniły się do przyspieszenia.

Pewnego jednak dnia — było to jesienią 1952 roku — pełen optymizmu nastrój przysłonił, jak bańka mydlana. Zabrakło wykładzin kwasoodpornych do urządzeń chemicznych i przed załoga budująca zakład stanęło widmo przestoju, a nawet przerwania na dłuższy czas robot. Radziecka dokumentacja przewidywała zastosowanie na wykładziny andezytu — minerału o niezwykłych właściwościach wyjątkowo kwasoodporności. Można było wprawdzie andezyt zastąpić innymi materiałami kwasoodpornymi, ale podniosłoby to znacznie koszty budowy i wcale nie przyspieszyłoby prac, gdyż materiały te należałoby dopiero zamówić i czekać na ich wykonanie.

Stosowanie andezytu w chemii, którego kwasoodporne właściwości odkryto i szeroko wykorzystano w

Związku Radzieckim — dla polskich inżynierów było zupełną nowością. Nie można się też zbyt dziwić, że się nim dotąd nie interesowali. Aż tu nagle powstał andezytowy problem, od rozwiązania którego zależały dwa ważne momenty — szybkie zakończenie i poważne zmniejszenie kosztów budowy zakładu.

Pienińskie skarby Banku Inwestycyjnego

Długo w noc toczyły się narady inżynierów i załogi. Trzeba było powziąć jakąś decyzję — z andezytem, którego trzeba szukać, czy bez. Nagle jeden z inżynierów, trzęsąc ręką, złożył w zamysłu rękę.

Ciekawie, andezyt został przed wojną wyłożony z zewnątrz gmachu Banku Inwestycyjnego w Warszawie. Podobno andezyt mamy gdzieś w Pienińsku. Kwestia tylko czy gąsienicowy jest taki jakiegoś nam trzeba. Czy nie jest za ciężki, czy nie spełnia żądanych warunków. Jeśli tak — wygraliśmy. Trzeba to sprawdzić. Jacek.

Nie pytano go więcej o nic. Podano mu rozkład jazdy. Zajął i krzyknął o samochód. Za chwilę podzielił na stacje.

W takich gorączkowych chwilach, kiedy od rozwiązania nie znanego doświadczenia zależały losy zakładu, zdarzają się historie, których — spokojnie myśląc — można by uniknąć. Tak było i w tym wypadku. Gdyby inżynier-chemik zajął wtedy choćby do encyklopedii Trzaski, Ewerta i Michalskiego mógłby wyzyskać.

„Andezyt — skała wulkaniczna — stanowi przebieg od północno-wschodnich i północnych do południowych i południowo-wschodnich. Występuje w Andach, na Kaukazie, stanowiąc lawę czynnego Santorin, w Polsce — w Krosieniu, Sierpcu, nad Dunajcem”.

I nie potrzebowałby wtedy jechać do Warszawy, wiedząc od razu gdzie szukać zasobów tej skały. Nie można mu jednak mieć za złe, że nie przeczytał. Kto wtedy myśli o encyklopedii...

W głąb wjechał jesienią skądś, na rogu Alei Jerozolimskiej i Nowego Świata, masywny, ciemny, jakby z podziemnego kościoła, budynek. Tam, w ciemnym wnętrzu, w ciemnym, jakby z podziemnego kościoła, budynek. Tam, w ciemnym wnętrzu, w ciemnym, jakby z podziemnego kościoła, budynek.

„Hurra, nasz andezyt nadaje się!”.

Istotnie, pierwsze próby kamienia odlupanego z gmachu Banku Inwestycyjnego wykazały, że krajowy andezyt w pełni odpowiadał stawianym mu przez chemię wymaganiom. Trzeba było teraz zorganizować eksploatację kamienia, a ponadto go wstępnych badaniach przydatności andezytu dla chemii — dokładnie rozpracować warunki stosowania andezytu w przemyśle i dokonać wielu zmudnych analiz tego surowca. Sprawa zbadania andezytu i zastosowania go do budowy zakładów zajęła się grupa inżynierów: inż. Jan Golański, inż. Kazimierz Gorczyca, inż. Kazimierz Wawrzyniak i mgr Henryk Ejchart. Dalej wypadki już toczyły się szybko.

Sine okładziny andezytowe Banku Inwestycyjnego przewidywały, że okładziny andezytowe, które miały być okładziną dla kamienia, miały być okładziną dla kamienia, miały być okładziną dla kamienia.

Tak to — dzięki kłopotom fabryki chemicznej — „odkryty” andezyt po raz drugi. Trzeba dodać, że dzięki temu „odkryciu” andezyt także i Czechosłowacy, gdyż jedną z gór andezytowych dzielą na dwie części granicę. W ten sposób, obok Związku Radzieckiego, Polska i Czechosłowacja są jedynymi w Europie posiadaczami tego cennego surowca.

Nieograniczone możliwości

Inżynierowie szybko przeprowadzili analizy chemiczne i opracowali warunki stosowania andezytu w przemyśle. Badania wykazały, że oszczędności wynikające z zastosowania andezytu są olbrzymie. Wystarczy stwierdzić, że andezyt jest przeszło 5-krotnie tańszy i wytrzymuje z powodzeniem działanie najbardziej stężonych kwasów w ciągu 10 lat, a wielokrotnie wytrzymuje go deficytowej stali kwasoodpornej. Doskonale nadaje się do produkcji płyt i jako samodzielnie tworzywo do budowy wieńców absorpcyjnych i ich segmentów, obudowy elektrofili, urządzeń do stężeń kwasów, jako zaprawa kwasoodporna do łączenia wykładzin lub samodzielnych płyt andezytowych, do podłoża itp. Może służyć jako andezytobeton — wytwarzany z twardzielną andezytową i maczką andezytową jako podstawowy wypełniacz do budowy krystalizatorów, odstojników itp. Słowem przyszłość andezytu i możliwości jego stosowania w chemii są nieograniczone.

Budowa więc wspomnianych zakładów chemicznych ruszyła pomyślnym tempem, a zastosowanie andezytu przyczyniło się do wydatnego obniżenia kosztów budowy.

Dla ilustracji warto przytoczyć kilka liczb oszczędności, uzyskanych tylko w tym jednym budującym się zakładzie.

Ciekawe to liczby:

a) Cena stosowanej dotychczas suchej substancji, do zapraw kwasoodpornych wynosiła 1,23 zł za tonę — maczka andezytowa kosztuje tylko 280 zł za tonę.

b) Cena płytek cegły kwasoodpornej dotychczas stosowanych do betonów kwasoodpornych wynosiła 1,200 zł za tonę — zastąpione maczką i piaskiem andezytowym kosztuje tylko 40 zł za tonę.

c) Cena kształtek kwasoodpornych, stosowanych dotychczas, wynosiła 1,600 zł za tonę — zastąpione maczką andezytową kosztuje tylko 473 zł za tonę.

Biorąc pod uwagę ogólne ilości surowca andezytowego zużytego do budowy zakładów, zaoszczędzono 1.017.744 zł w ciągu jednego tylko roku.

Ministerstwo nie uznaje...

Uprawnienie — bo tak trzeba nazywać zbadanie, wprowadzenie do użytku dotychczas nie znanego w chemii krajowego surowca — zostało uznane przez Urząd Patentowy, który wydał specjalne świadectwo, że zostało to uznane przez Centralną Komisję Wynałazczości Centralnego Zarządu Przemysłu „Erg”. Nie uznano uprawnień tylko Ministerstwo Przemysłu Chemicznego. Wnioski o

uznanie uprawnień i wypłacenie twórcom należnej premii przedstawione przez Centralną Komisję Wynałazczości CZPR „Erg”, która uzasadniała je uchwałą Rady Ministrów nr 291 z dn. 14.IV.51 r. rozdz. IV § 31 pkt. 1 lit. c, jak również paragrafami 10 i 11 tejże uchwały — zostały przez Ministerstwo odrzucone. Długo lecz bezskutecznie, jak dotąd, krąży w tej sprawie korespondencja. Nazbierało się już jej sporo. Ministerstwo uparcie jednak nie chce właściwie ocenić ofiarnego wysiłku inżynierów.

Najważniejsze jednak w całej historii z andezytem jest to, że cenny minerał nie znalazł jeszcze w pełni właściwego zastosowania w przemyśle chemicznym, mimo iż zalety jego są znane od blisko 2 lat. Dotychczas andezytem zainteresowała się jedynie Centrala Eksportowo-Importowa „Minex”, która zamierza go eksportować, oraz Centralny Zarząd Kwasu Siarkowego i Nawozów Fosforowych i Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych, które zwróciły się do jego odkrywców o opracowanie danych, dotyczących stosowania go w przemyśle. Jest to dopiero pierwsze zainteresowanie andezytem. A od zainteresowania się do stosowania w przemyśle jest — jak wiemy — dość daleka droga. Faktem jest więc, że andezyt jest jeszcze mało znany i stosowany w przemyśle chemicznym, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego nie dość energicznie walczy o spopularyzowanie tego cennego minerału i możliwie najszersze jego wykorzystanie. Sprawa ta w obecnym okresie walki o obniżkę kosztów własnych i oszczędność gospodarkę nabiera szczególnego znaczenia. Andezyt głośno się upomina o awans. Ten zasłużony awans będzie właśnie epilogiem andezytowej historii.

TADEUSZ POJMAŃSKI

Lekarze chorych roślin

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Pow. Grodzisk Mazowiecki w sierpniu

Drobny podwarszawski rolnik Jan Sęczek z Grodziska Maz. należy do tych, którzy rozumieją, że dobry plon trzeba wypracować nie tylko rekami, bo od niejednego zależy. Toteż, gdy zauważył, że liście jego wyjątkowo pięknych buraków poczynają jakby rdzewieć po brzegach, od razu zaalarmował służbę plantacyjną cukrowni Michałów. Przybiegli do niego zaraz nazajutrz zaniepokojony instruktor Bronisław Jackowski i ledwie spojrzawszy na pole stwierdził:

— Tak się spodziewałem — chwociak burakowic. Choroba grzybkowa, niebezpieczna. Liście od niej marnieją, a potem i korzeń, zmniejsza się znacznie zawartość cukru w buraku. Już Ministerstwo Rolnictwa sygnalizowało, że chwociak pokazał się na plantacjach w kilku województwach. Pryskać trzeba natychmiast, panie Sęczek... A że większość naszych plantatorów nie umie jeszcze dobrze obchodzić się ze sprzętem spryskiującym i chwociaka jeszcze nie widział, pokaz tu u pana urządziłmy...

W dwa dni później Sęczek, który pod kierunkiem instruktora opryskał już „bordosem” całe burakowisko, z godnością i dumą demonstrował zaproszonym przez cukrownię Michałowską sąsiadom-plantatorom swoje nowozdobne umiętnienie.

Pokaz, na który przyjechali przedstawiciele plantatorów buraka z 40 gromad, gdzie kontraktuje cukrownia z Michałowa zmienił się szybko w „naradę produkcyjną”, na której wymieniali swe doświadczenia tacy mistrzowie wysiłków urodzajów buraka jak Łaskowski z grom. Koczary, Łukasiewicz z Lipk, czy młoda, zapalona ogrodniczka, soltyś gromady Lubiczów — Zofia Piasecka.

Służba plantacyjna naszych cukrowni, której ofiarność zawiązuje kilkakrotnie zwiększenie od czasu przedwojennych ogólnego arealu plantacji buraczanych w kraju, poważnie ma również zasługi w walce ze szkodnikami roślin.

M. in. ostatnio w związku z pojawieniem się chwociaka na niektórych po-

lach buraczanych służba plantacyjna cukrowni rozpoczęła w całym kraju „profilaktyczną” z nim walkę za pomocą wykładów, pokazów i nalezających walczyć z niebezpieczną chorobą.

KONIEC „FUSZEROM”

Zebrań w Sęczka rolnicy nie bardzo chcą po zakończonym wykładzie i pokazie wypuścić ze swego kręgu instruktora cukrowni i „ochroniarza gminnego” czyli instruktora ochrony roślin z gminnej rady narodowej.

Raz obudzone w zamiłowanie rolnika zainteresowanie dla życia rośliny i jej potrzeb witalnych, dla nowoczesnych postępów wiedzy, które pozwalają wprężyć prawa przyrody w służbę człowieka, każe mu wykonywać każdą okazję, aby się czegoś nowego dowiedzieć. A szczególnie w dziale ochrony roślin jest się czego uczyć.

Któż z rolników podwarszawskich wie, że dawniej o stoncu? A oto w tym roku rolnicy pow. grodziskiego, z ogromnym wysiłkiem, dzięki pomocy państwa, zniszczyli 200 ognisk tego groźnego chruścika, który mógłby uszkodzić wiele hektarów pól ziemniaczanych. Nikt z obecnych nie spotkał na swoim polu dotąd „drutowców”, ale z zainteresowaniem słuchają instruktora gminnego, kiedy opowiada, że tej wiosny drutowce zeszły z hektarów kukurydzy niedaleko Grodziska.

Wiele szkodników, wiele chorób czyha na plon rolnika. Coraz skuteczniej jednak uczy się on dzięki systematycznej pracy propagandowej służby rolnej oraz przy pomocy państwa (dostarczającego sprzętu i chemikaliów) zwalczać stosunkowo niewielkim kosztem i wysiłkiem to, co dawniej uważane było za klęskę, na którą nie ma ratunku.

Koniec fuszerom — posłyszalam na odchodnym koniec jakiegoś fuszerstwa. Teraz taki nie ma co robić w rolnictwie. Inni rolnicy się aprobują.

Nie wiem kto to powiedział — Łaskowski czy Łukasiewicz — ale myślił tak chyba wszyscy zebrani u Sęczka plantatorzy. Tak myślących jest coraz więcej w kraju. Dzięki usilnej pracy całej służby rolnej, a m. in. i „ochroniarzy” oraz „cukrowników”

HALSKA BUCZYŃSKA

Projekty nowych planów studiów rolniczych

W sierpniu w Zakopanem zorganizowana została konferencja profesorów wyższych uczelni rolniczych z udziałem ministra Szkolnictwa Wyższego A. Rapackiego.

Uczestnicy konferencji opracowali projekty nowych planów studiów rolniczych na I stopniu studiów, który przedłożony został do 4 lat.

Plany oddziałają studentów od obowiązkowych zajęć na uczelni, zmniejszając liczbę zajęć z 40 godzin tygodniowo do ok. 34. Dokonano też racjonalniejszego rozłożenia egzaminów w czasie studiów.

Uczestnicy konferencji ustalili również założenia nowych programów studiów rolniczych.

Materiał zgromadzony na konferencji, poddany będzie pod dyskusję pracowników nauki wyższych uczelni rolniczych, po czym zespoły specjalistów opracują ostateczne programy szczegółowe.

Wyższe kwalifikacje — lepsze plony

Kilkadziesiąt tysięcy ludzi w szkołach rolniczych

1 września br. w Szczecinie otwarta zostanie nowa wyższa szkoła rolnicza. Tegoroczne rozpoczęcie prac studium inżynierskie mechanizatorów rolnictwa przy Politechnice Wrocławskiej, zorganizowane dla techników. Przy Politechnice Warszawskiej inżynierowie mechanicy na 8-miesięcznym kursie specjalizacji są będą w zakresie mechanizacji rolniczej.

W średnich szkołach rolniczych rozpoczyna 1 września naukę 28 tys. młodzieży. Na brak kandydatów do tych szkół nie można było w br.

Echa naszych spostrzeżeń

Rozplątany kłębek

Co do nitów zgoda — wszystko w porządku. Jest tak jak pisało „Życie” w notatce pt. „Po nitach do kłębka”. Tzn. że nie jest w porządku... 5.000 niezabezpieczonych nitów 16x30 mm leży od 1952 roku w pobliżu stacji kolejowej Żyżyn w pyłu i prochu drogowym — pisał do Redakcji Odcinek Montażowy Mostostalu w Dęblinie.

Co do kłębka — z tym się Mostostal nie zgadza. Coś tam „Życie” w tym kłębku poplątało. To nie Zjednoczenie Montażu Mostostalu zostawiło nity bez opieki, lecz — jak wynika z dokumentów kolejowych, Warszawskie Zjednoczenie Robot Inżynierskich.

Co — pozostałe tylko podziękować Mostostalowi z Dębina, że pomógł „Życiu” wyrwać z życzyńskiego kłębka. Warszawskiemu Zjednoczeniu Robot Inżynierskich, właścicielowi bezdomnych nitów, należałoby też za „opiekę” nad mieniem państwowym podziękować — ale to już zrobił chyba... kto inny. (g)

Będą wyciągi w fabryce platerów

O standardowych warunkach bezpieczeństwa i higieny pracy w Warszawskiej Fabryce Platerów pisaliśmy w maju br. Wykonalnym wówczas m. in. takie zażalenie BHP jak dawno zepsute wyciągi wentylacyjne, złe oświetlenie, brak osłon na pasy transmisyjne, okularów ochronnych itp.

Ministerstwo Przemysłu Drobnej i Średniej Przemysłowej w Warszawie walczyło wreszcie na nasz artykuł pisać.

„W dniu 28.7 br. Departament Inwestycji MPD i RZ polecił zakładowi złożyć kosztorys na wyciągi na sumę 150.000 zł. Jednocześnie Departament Inwestycji polecił Centr. Zarz. Zaopatrzenia i potrzebnych nakładów pieniężnych Spółdzielni Kolarskiej wykona nowe wyciągi w terminie do 6 tygodni.

Razem z wymienionych w notatce została usunięta.”

Wraz z pracownikami zakładu odczytamy się na spodziewaną — jesienią br. poprawę warunków pracy w Warszawskiej Fabryce Platerów. (zg)

narzekać. Na przykład w Wągrowie na 80 miejsc zgłosiło się aż 600 amatorów. Dla porównania dodajmy, że w 1939 r. średnie wykształcenie rolnicze pobierało 1.700 uczniów.

Ministerstwo Rolnictwa zajęło się również kształceniem instruktorów rolniczych i księgowych ze spółdzielni produkcyjnych, którzy uczyć się będą na kursach korespondencyjnych. Nie zapomniano również o pracownikach państwowych i polityczno-społecznych przygotowując im 2-letni kurs korespondencyjny.

Wydatnie rozszerzono zakres szkolenia kwalifikowanych robotników dla rolnictwa. I tak poza 56 szkołami zasadniczymi, prowadzonymi przez CUSZ, zorganizowano 6-miesięczne kursy mechanizatorów rolnictwa dla kobiet i mężczyzn, którzy ukończyli 18 lat i 4 klasy szkoły podstawowej.

W czasie nauki będzie zapewnione wszystkim bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie. Delegowani pracownicy POMO i PGR otrzymają ponadto uposażenie w wysokości zasadniczego wynagrodzenia miesięcznego otrzymywanego przed skierowaniem na kurs.

6-miesięczne kursy dla traktorzystów i 6-miesięczne dla rybaków rozpoczynają się 1 października br. a zajął się przyjmując Ośrodki Szkolenia Kadr i Mechanizacji Rolnictwa. Przeprowadzą kursy do ukończenia kursu i udzielenia praktyki będą mieli możliwość kształcenia się w technikum, z którego jest otwarta droga na wyższą uczelnię.

(EC)

Konkurs NOT i „Życia”

Co robimy, aby koks był lepszy

Rozbudowa ciężkiego przemysłu metalowego i chemicznego stawia przed przemysłem koksowniczym zadanie zwiększenia produkcji koksu o najwyższej jakości. Pociąga to za sobą konieczność rozbudowy przemysłu koksowniczego, zwiększenia ilości koksu i wzrostu jego jakości.

W tym ostatnim wypadku należy bardzo ostrożnie gospodarować węgłem uszlachetniającym, którego wydobycie wzrasta nieproporcjonalnie w stosunku do rozbudowy koksowni.

Powstał więc problem, jak podnieść jakość koksu wielkopiecowego, obniżając jednocześnie udział węgla uszlachetniającego. Trzeba pomyśleć o tym trudnym zadaniu spróbować koksownicy. Poruszyć to zagadnienie w związku z realizacją uchwały II Zjazdu ZPRP i z przygotowaniem do konferencji partyjno-ekonomicznej, w naszym zakładzie, największej koksowni w Polsce.

PRODUKUJEMY TANIEJ

Na pierwszym zebraniu przygotowaliśmy do konferencji ujawnił ogromne rezerwy tkwiące w przemyśle koksowniczym, a więc i w naszym zakładzie. Główna komisja partyjno-ekonomiczna potrafiła zain-

teresować całą załogę takimi zagadnieniami jak: materiały bezoporne, energia, robocizna, amortyzacja, oraz wskazać ich wpływ na koszty własne. Przeprowadzono też badania techniczne i półtechniczne nad uzyskaniem najkorzystniejszej mieszanki oraz badania nad wzrostem uzysku koksu.

Badania te ujawniły ogromne możliwości, które wprowadzone w życie dają poważne rezultaty. Jednym z nich było przekroczenie planu w czerwcu oraz znaczna obniżka kosztów produkcji przy niezmienniej jakości koksu.

Na podstawie kilkudziesięciu prób technicznych opracowaliśmy nowy skład mieszanki, z której otrzymaliśmy wprawdzie koks III gatunku, lecz korelacja kosztów i jakości była bardzo korzystna. Kosztowność na węgiel 6.000.000 zł oszczędności rocznie. Po zwiększeniu przez miarę będziemy w stanie obniżyć zużycie węgla uszlachetniającego z 22,5 proc. do 12,5 proc. produkującą wnteznas. Jak koks II gatunku.

Następnie wykonamy próbę utrzymania koks II gatunku z wymienionymi mieszankami systemem ubijającym, czego obecnie jeszcze nie możemy zrealizować, gdyż koksownia nasza pracuje systemem zasypowym. Uzyskanie koksu I gatunku da nam znowu poważne oszczędności.

Ponadto, dzięki badaniom nad wzrostem uzysku koksu udało nam się podnieść wydajność koksu z 0,8 (według pla-

nu) na 0,83, co da nam w skali miesięcznej 4.000 ton dodatkowej produkcji koksu. Trzecim czynnikiem zwiększającym naszą produkcję jest zastosowanie przez dwóch naszych członków NOT udoskonalenia technicznego, polegającego na zmianie konstrukcyjnej draga wypycharki.

Dzięki zastosowaniu tego udoskonalenia można zwiększyć o 200-300 kg ilość węgla usadowego, załadowanego do jednej komory piecowej, oraz zapobiec niebezpiecznemu działaniu wysokiej temperatury w przestrzeni niewypielonej komory na drzwi piecowe. Wzrostu to produkcji koksu dodatkowo o ok. 20 ton dobowo. Wzrosną również produkty uboczne jak gaz, smoła, benzol, siarczan amonu, a także przedłużu to żywotność drzwi piecowych.

Poważnym źródłem marnotrawstwa było do niedawna pozostawianie resztek węgla w wagonach za wywozów. Na bokach wagonów pozostawało średnio 30-50 kg węgla. Zwrociliśmy i na to uwagę wyliczając, że zatrudnienie specjalnych robotników do czyszczenia wagonów, da nam rocznie 54.000 zł oszczędności.

W sumie w okresie przygotowawczym do konferencji partyjno-ekonomicznej zebrano 27 wniosków racjonalizatorskich. Oszczędności z dotychczas wprowadzonych w życie wniosków dały nam już około 200.000 złotych.

W rozwiązaniu wszystkich zagadnień produkcyjnych i opracowaniu wniosków racjonalizatorskich i udoskonalenia technicznego wzięło udział 90 proc. naszych członków NOT-u.

WIELE JEST JESZCZE DO ZROBINIA

Chociaż nam dość znacznie oszczędności (np. zlikwidowaliśmy 6 mln. zł niedoboru za I kwartał rb.) jednak

cerki”. Umożliwiając je sobie oglądaniem pracy robotników ZBM 4. Na przykład ostatnio duży dźwięk w ciągu paru dni ustawił zaledwie kilka słupów betonowych, które i tak wkrótce przewróciły się i zostały doszczętnie zniszczone.

Mamuję się materiał budowlany, nie wykorzystuje się w pełni urządzeń mechanicznych, a pracownicy ZIS muszą tracić czas na wędrowki między starymi placówkami na Ochocie i bazą na Woli. Kredyty na budowę są, sprzęt mechaniczny i materiały budowlane też. Niestety brak tylko zainteresowania ze strony administracji ZIS i dyrekcji ZBM 4 tempem i wykonywaniem pracy przy budowie bazy.

T. Czajkowski, ZIS

Zakłady im. Dymitrowa

20 zamiast... 1000

Zakłady im. Dymitrowa zobowiązały się wykonać, jako produkcję uboczną, suwaki logarytmiczne. Zgodnie z podjętym zobowiązaniem produkcja ta w chwili obecnej miała być już w pełnym toku, a w III kwartale powinniśmy wykonać 1000 suwaków.

Dotychczas jednak wyprodukowaliśmy zaledwie 20 dobrych suwaków. Powodem tego jest przede wszystkim zbyt mała opieka pionu inżynierów technicznych nad wykonywaniem tego, tak bardzo poszukiwanego na rynku artykułu. Ponadto oprzyrządowanie, które zostało zaprojektowane i wykonane nie nadaje się do tej produkcji. Obecnie trzeba je poprawić.

Najważniejszym elementem przy produkcji suwaków są skale, wykonywane dla naszego zakładu przez drukarnie RSW „Prasa”, przy ul. Tamka 3. Według oświadczenia dyrektora drukarni ob. Przybyły „drukarnia nie odpowiada za jakość

skali do suwaków a jedynie za ilość”. Rezultat — wiadomy. Ostatnio wprawdzie skale otrzymujemy ostatecznie, ale przez kontrolę techniczną drukarni, jednak jakość ich w dalszym ciągu nie ulega poprawie.

K. Groman

Zakłady im. Dymitrowa

Korespondenci i Czytelnicy proponują:

„by DYREKCJA „RUCHU” uregulowała należności z tytułu sprzedaży suwaków pocztowych i skarbowych w kioskach ulicznych. Z wielu kioszków pozostawiają tabliczki „Sprzedaj znaczki pocztowych”, a na niekiedy sprzedawcy odpowiadają, że nie ma kto chodzić na pocztę i wystawiać tam w kolejkach.”

„by WYTWÓRNIE OCTU ulepszyły sposób zamykania butelek z tym płynem. Obecnie stosowane zamknięcia z masy papierowej są raczej nalepkami i mimo zabezpieczenia cienką warstwą laku odpadają przy dotknięciu lub przechyleniu bu-

telki. Sprzedawcy korkują czym mogą bukiłki, otwarte mimo woli, ale klient nie chce kupować towaru bez firmowego naklejki.”

„by w WSPÓŁCZYNNOŚCI SKLEPACH z JARZYNAMI zaczęto wreszcie sprzedawać świeże grzyby, które obecnie można znaleźć tylko w handlu prywatnym — naturalnie po dowolnych cenach. A przed sezonem rozpocząć się i pogoda gwarantuje urodzaj.”

„by ZARZĄD STOLÓWKI OZR przy Ministerstwie Kolei wprowadził do użytku znane od stuletia noże. Rozrywanie kawówek mięsa za pomocą tyżki lub obgryzanie nabitki na wieloletniej porcji nie jest ani wygodne ani wzbudza apetyt.”

Nowe wydawnictwa

E. CZARUSZYN — ZWIERZĄTKA. Przetłumacz z rosyjskiego Wanda Grodziska. Ilustracje z wyd. rosyjskiego. Wydanie II. Nasza Księgarnia. Cena zł. 5,75.

MARIA KONOPNICKA — O JANKU WĘDROWNICZU. Ilustrował B. Zieleniec. Wydanie III. Nasza Księgarnia. Str. 30. Cena zł. 2,60.

JAN BRZECHWA — BAJKI I BAŚNIE. Ilustrował J. M. Szanier. Nasza Księgarnia. Str. 67. Cena zł. 12,50.

WŁADYSŁAW UMINSKI — BALONEM DO BIEGUNA. Ilustrował K. Kosiński. Wydanie II. Nasza Księgarnia. Str. 157. Cena zł. 9,50.

M. MICHAŁSKA — HISTORIA „PSIEJ GÓRKI”. Ilustrował R. Owidzi. Wydanie III. Nasza Księgarnia. Str. 264. Cena zł. 7,45.

CZEŁAW JANCAKSI — PRZEDSZKOLE NA KOLE. Ilustrowała A. Kopezyńska. Nasza Księgarnia. Str. 50. Cena zł. 4,30.

JERZY BROSKIEWICZ — EMILI. Ilustrował J. Zieleniec. Nasza Księgarnia. Str. 49. Cena zł. 1,50.

MIROSLAW ŻULAWSKI — OPÓWIEŚCI ATLANTYCKA. Nasza Księgarnia. Str. 89. Cena zł. 1,50.

BAJKA KOREANSKIE. Przetłumacz z rosyjskiego Cz. Jawrzejewicz. Kosiński. Ilustracje z wyd. rosyjskiego. Nasza Księgarnia. Str. 103. Cena zł. 6,30.

KAZIMIERZ LEPSZY — Andrzej Frycz. Ilustrował J. Zieleniec. Wydanie II. Nasza Księgarnia. Str. 564. Tom II. Str. 459. Cena zł. 1,71 i 36.

JULIUSZ SŁOWACKI — Ojciec zadumanych. Wydanie II. PIW. Str. 28. Cena zł. 0,40.

ALEKSANDER FRÉDRO — Zemsta. Komedia w 4 aktach. Wydanie II. PIW. Str. 198.

Literaci na kermaszu szkolnym

Mirowski, Jerzy Broszkiewicz, Aleksander Scibor-Rylski i Józef Hen będą podpisywać książki z „Żołitej biblioteczki” wydawnictwa Nasza Księgarnia na kermaszu, urządzanym z okazji rozpoczęcia roku szkolnego.

Kermasz odbędzie się w niedzielę, 5 września, na Pl. Konstytucji. Literaci będą w godz. 12-15.

„Nareszcie otwarcie”

znów na Żoliborzu

W teatrze „Estrada” na Żoliborzu wznowiony będzie 3 września br. program piosenek, satyry i tanca pt. „Nareszcie otwarcie”. Przedstawienia zaczynają się o godz. 19.15. Przedprzedaż biletów w „Orbisie”.

Pracownicy Warszawskiej Fabryki Pomp szybciej dostarczą urządzenia dla Kędzierzyna

Młodzieżowa brigada Eryka Czogalika, zatrudniona przy montażu urządzeń Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie (II etap budowy) zobowiązała się do wykonywania swych zadań w 200 proc. Podejmując to zobowiązanie wezwala ona wszystkie zakłady wykonujące zamówienia dla Kędzierzyna, by terminowo dostarczały urządzenia — u-

Opustoszałe przez okres wakacyjny szkoły już dziś znów zapelniają się młodzieżą. Rozpoczyna się nowy, pracowity rok szkolny.

Przed bramami, na korytarzach i w salach lekcyjnych warszawskich szkół zawisły już barwne transparenty, witające młodzież w nowym roku szkolnym.

Aby uczniowie rozpoczęli lekcje w jak najprzyjemniejszej atmosferze, w szkołach wystawiano i udekorowano sale. Dla woźnych i sprzątaczek był to okres wyłączonej pracy.

możliwając brigadzie realizację zobowiązania. Wiele z tych zakładów już odpowiedziało na wezwanie, postanawiając skrócić termin dostaw i podnieść jakość wykonywanych urządzeń dla Kędzierzyna.

Jednym z takich zakładów jest Warszawska Fabryka Pomp.

Zaloga tej fabryki docenia olbrzymie znaczenie terminowego uruchomienia tego kombinatu, który obok hutnictwa jest najważniejszą naszą inwestycją i od którego zależy wzrost urodzaju na naszych polach, szybszy wzrost dobrobytu ludzi pracy.

W zobowiązaniach załogi WFP czytamy: cztery pompy zasilające kotły i jedną pompę do ciepłej wody, zobowiązujemy się dostarczyć Zakładom Azotowym w Kędzierzynie do dnia 15 października tzn. piętnaście dni przed terminem. Pozostałe 9 pomp, które mają podnieść termin dostaw, również wykonamy na 15 dni przed terminem.

Jednocześnie załoga WFP wezwala Stołeczne Odełnie Metali Kolorowych i Żelaznych oraz Fabrykę Silników Elektrycznych w Żychlinie do terminowego dostarczania fabryce odlewów i silników do produkcji pomp. (HEG)

Przez SPORT do zdrowia

cy. Przecież 1 września wszystko musi iść od czystości.

W gmachu Technikum Handlowego MHW przy ul. Szpitalnej 5 wyznaczono już drzwi i okna, wyfroterowano posadzki. Kierownictwo szkoły miało czas na należyte przygotowanie się do przyjęcia uczniów, gdyż MPRE Nr 1 i Spółdzielnia Pracy „Dźwignia” sprawnie i w terminie przeprowadziły remonty. Oczywiście nie obyło się bez pewnych usterek. I tak np. niedbale pomalowano ściany w niektórych klasach, a brigada remontowa naprawiająca dach zapomniła o usunięciu swych narzędzi i blachy która dotychczas leży na przeładowanym strychu szkolnym.

Natomiast znacznie gorzej przedstawia się sprawa przygotowania gmachu w szkole podstawowej przy ul. Jagiellońskiej. Mimo wyłączonej pracy brigada remontowa układa tu jeszcze posadzki. Nie ukończono też robót w szatniach, a zanieczyszczone grzem ubikacje wciąż czekają na hydraulika. Podobnie dzieje się w szkole nr 19 przy ul. Górnośląskiej oraz w szkołach w Śliwiczach i w Palenicy przy ul. Poniatowskiego, gdzie nie ukończono na czas remonty uniemożliwiające sprzątanie i przygotowywanie klas do przyjęcia uczniów.

Niestety, nie tylko te szkoły mają kłopoty z przygotowaniem się do uroczystości rozpoczęcia nauki, gdyż i w niektórych innych remonty będą trwały jeszcze dzisiaj. Wniosek na rok przyszły jest chyba oczywisty — remonty trzeba zaczynać terminowo, aby je potem skończyć terminowo. (hw)

We wnętrzu bramy Centralnego Domu Dziecka umieszczono stoisko z tornistrami. Spora gromadka tłoczących się rodziców i dzieci świadczy o dużym zapotrzebowaniu na ten artykuł. Jest też w czym wybierać. Nareszcie też i tornistry wyprodukowano w różnych kolorach, gatunkach i cenach.

Wewnątrz Domu największy ścisk — przy dziewczęcych mundurkach. Młodociane eleganci twierdzą bowiem, że mundurki sąte przez „Misie” specjalnie dla CDD — krojem prześcigają wszystkie inne. Poza tym

można tam — i tylko tam — znaleźć fartuszki z falbankami, ostatni krzyk szkolnej mody. Nie zapomniano nawet o białych kołnierzykach.

Mniejszy jest wybór mundurków chłopięcych. Jedynie pierwszokom przygotowano granatowe ubranka dla starszych są ubrania szare — welwetowe i wełniane. Płaszczki nie mają jeszcze powodzenia. Dopiero na 10 września Dom Dziecka spodziewa się nadejścia okryć jesienno-zimowych i haftowanych kożuszków.

Około półtora miliona podręczników sprzedano już w księgarniach warszawskich. Ta liczba, choć imponująca, świadczy jednak, że dopiero połowa uczniów nabyła podręczniki. Dla ułatwienia zakupów „Dom Książki” od dziś uruchamia kermasze przy ul. Kijowskiej na Pradze i na MDM. (ec)

Po latach rozłąki

Umiński znów mieszka w Warszawie



Nestor naszych literatów, Władysław Umiński, zaczyna wkrótce dziesięć laty rok życia. Sędziwy to wiek, ale jakże bogato przeżył w sobie kryje! Wyżerał one z twarzą, porwał głęboko brzoza, z alwów włosów i z oczu jasnych, jak gdyby spłoniętych, a przecież pełnych blasku i ciagle młodych.

Stoję na progu jego nowego mieszkania, które otrzymał w Warszawie przed parą dniami. Jest wesołe, widne, słoneczne. Skromnie umeblowany pokój — łóżko, komoda, szafka i biurko, na biurku — wielka lampa naftowa (jeszcze z Miłanówki), maszyna do pisania i książki. Pod nogami płacze się Bułły, francuski buldog z łowca kordaków. Czy tak sobie wyobrażałem spotkanie z pisarzem mojego dzieciństwa? Stop! Nie o to przecież idzie. Ale, psiać, jak tak! np. „Wędrowiec leśny” wbiła się w pamięć! Po dwudziestu latach widzi się jeszcze bohaterów, pamięta ich wędrowki, niebezpieczeństwa, z których za sprawą autora wychodził obronną ręką...

— „Życie Warszawy” jest pierwszym gościem w moim nowym mieszkaniu — mówi sędziwy pisarz. — Wprowadziłem się dosłownie pół godziny temu i nie mogę się nacieszyć słońcem, przestrzenią, przytulnością. Tu nareszcie będę mógł wziąć się poważnie do pracy. Bardzo proszę, niech pan podziękuję wszystkim, którzy się do tej mojej radości przyczynili...

Siadamy. Bułły, stękając i chrapając, bezceremonialnie ładuje się pisarzowi na kolana. Umiński gładzi go kwaterą ręką, pykając fajką z bursztynowym ustnikiem.

— Do Miłanówki, gdzie dotychczas mieszkalem, rzuciłem mnie losy wojny — mówi. — Żyłem tam odcieci od świata, od przyjaciół i bliskich mi ludzi, którzy z rzadka tylko do mnie zaglądali. Naigrosz jednak, że byłem z dala od życia kulturalnego, w którym, mimo późnego wieku, chcę brać czynny udział.

— Wspominał pan o swoich planach pisarskich — wtrącam.

Prosto jak strzelił — od Królewskiej do Pięknej Nowe tory tramwajowe na Marszałkowskiej

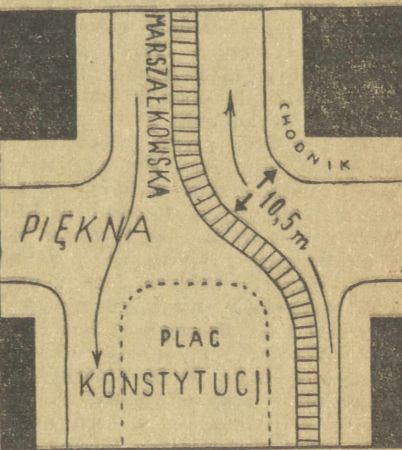
To było któregoś z tych lipcowych dni zaraz po oddaniu do użytku Placu Konstytucji.

— Piękny, co? — zagadałem do szofera taksówki. Mijałszy w szybkim tempie wysokie kandelabry wpadając w szeroką asfaltową jezdnię Marszałkowskiej.

— Tak, tak, piękny to on jest, ale o nas przy robocie zapomnieli. Szoferzy będą mieli duży kłopot z tym przejazdem z szerokiej Marszałkowskiej ciągnącej się przez Plac w wąską „kuchę” starej ulicy — za skrzyżowaniem z Wilczą. Trzeba przecinać tramwajowe tory i wtedy o wypadek nie trudno. Nie można to było od razu przesunąć szyn w stronę zachodniego chodnika?

— No tak, ale domy... — usiłowałem protestować.

Nie przekonałem szofera. Wyraźnie mu nie dogadzałem ten przejazd z „nowego” do „starego”. Przyszycy chcieli widzieć wszystko zapieczętane ostatni guzik, natychmiast po odda-



niu Placu Konstytucji do użytkowania.

Roboty, które teraz się tam rozpoczynają, na pewno uciśnią naszych warszawskich szoferów. Rozkładają one niewygodny i rzeczywiście niebezpieczny korek uliczny przy wlocie z placu Konstytucji w „stara” Marszałkowską. To słowo wzięliśmy świadomie w cudzysłowie, ponieważ ulica ta nabiera zupełnie nowych kształtów w niczym nie przypominających starych ram.

Tramwaj będzie biegł teraz na całej długości — od ulicy Królewskiej aż do placu Konstytucji — prostą jak strzała linią dzięki przesunięciu torów o kilkadziesiąt metrów na zachód. Dopiero w sąsiedztwie narożnika ulicy Pięknej skróci łagodnym łukiem na starą trasę biegnącą do placu Zbawiciela. Dzięki tej zmianie ruch kołowy na ulicy Marszałkowskiej uzyska zupełnie nowy trakt ani razu nie przecinający się z torami tramwajowymi.

W najwęższym miejscu przy rogu Pięknej uzyska się pas jezdni szerokości 10,5 m, co pozwoli na swobodne mijanie się trzech pojazdów jadących w tym samym kierunku (patrz rysunek).

Ruch kołowy w stronę Placu Zbawiciela odbywać się będzie jak dotychczas prawą stroną jezdni placu Konstytucji, poszerzonej o 1,20 m przesunięciem uzyskaną na skutek zwężenia w tym miejscu chodników.

Wszystkie te prace można było wykonać dopiero teraz, po zbuczeniu rezerwu domów stojących po zachodniej, poszerzonej stronie ulicy Marszałkowskiej. (zel)

W reporterce SKRÓCIE

CHULIGANI DO OBOZU

Komisja Specjalna rozpatrywała sprawę trzech chuliganów, którzy za swe aspołeczne zachowanie zostali skierowani do obozu pracy.

Jan Dąbrowski, robotnik budowlany, po bił w czasie pracy jednego z kolegów Mieczysława B., zadając mu kopnięcie kilka ciałych ran głowy.

Marian Błaszczak, władający plany do tramwaju nr 30, naubił obłudzie i uderzył kilkakrotnie motorcikami.

Józef Korzeniowski, idąc plany ulicą Stawową, ubliżał przechodniom, a jednego z nich pobił.

Wszystcy trzej otrzymali wyroki od 8 do 9 miesięcy obozu pracy.

SPŁONA WARSZATA

W niedzielę rano zapalił się warsztat ślusarski, mieszczący się w drewnianym budynku przy Al. Świerczewskiego. Przyczyną pożaru było zaproszenie ognia. Przechodnie zaalarmowali IV Oddział Straży Pożarnej. Przybyła straż ogień ugasiła. Pożar zniszczył urządzenia warsztatu i wiele części samochodowych.

SKUTEK NIEBASTWA

Od niedopalka papierosa zapalił się zabudowanie gospodarskie przy ul. Wielkiej 17 w Radociu koło Warszawy. Do walki z ogniem wyruszyły natychmiast ochotnicze straża ogiowa z Radcia i Palenicy. Po zajęciu walce pożar ugazono. Straty jednak są znaczne. Spalili się dwie osoby i obora.

ZDENERZENIE DWÓCH KAJAKÓW

Dwa kajaki, płynące Wisłą w pobliżu przystanku KS „Gwardia”, zderzyły się ze sobą. W wyniku zderzenia 18-letni Mirosław Wiśniewski zam przy ul. Czerniakowskiej 128-a, odniósł głęboką ranę ciętą lewego uda. Niefortunnego wiozłarza przewieziono do szpitala nr 4.

Wyścig kolarski Dookoła Polski rozpoczęty Wiśniewski (CWKS) zwycięzca I etapu

(Dalekopisem od specjalnego wystannika)

Kielce, 30 sierpnia

30 bm. rozpoczął się XI Wyścig Dookoła Polski. W klasyfikacji drużynowej startuje 13 sześciuosobowych zespołów zrzeszonych, w tym po dwa Gwardii i CWKS, ogółem około 80 kolarzy.

Start honorowy nastąpił na placu Jedności Robotniczej. Starterem honorowym był przewodnik pracy z MDM Kupczyński; start ostry odbył się na szosie krakowskiej. Pierwszy etap Warszawa — Kielce wynosił 176 km.

Jędrzejowska i Piątek

zwyciężają w grze mieszanej

W ostatnim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Pradze duży sukces w grze mieszanej odniosła para Jędrzejowska i Piątek, która pokonała mistrzowską parę Czechosłowacji Karmazina i Javorsky — 6:4, 2:6, 9:7.



Zwyciężył Wiśniewski (CWKS I) w czasie 4:49:53, rozwijając przeciętną szybkość 34,2 km. Rewelacją I etapu był 19-letni kolarz gdynski Ogniewa Jerzy Pancek, który z zaciętością walczył na całej trasie i przegrał zaledwie o długość roweru.

Etap nie należał do łatwych. Przez pierwsze 100 km wiał silny boczny wiatr. Już kilkanaście km za startem kolarze CWKS WOJCIK, WALISZEWSKI, WIŚNIEWSKI i WIEGOWSKI mieli już kłopoty. Plan ich był przejrzysty — zdobyć do Kielca tak przewagę, by już na I etapie losy wyścigu w klasyfikacji zespołowej były przesądzone.

W pogoni za nimi rzuciło się trzynastu zawodników, a wśród nich Chwiedacz, Przesadziński, Preczyski i Zdunek. Nie wszyscy jednak wytrzymali silne tempo. Pierwszy jedź do Radomia, gdzie był lotny finisz, pierwszy był CHWIEDACZ. Człowiek zmniejszał się do 8 kolarzy, m. z. ubywało z niej po defekcie gumy Wojcik i Zdunek, a na wzniesieniu za Radomiem Waliszewski.

Straty francuskie w Wietnamie

PEKIN (PAP). Dowódcy wietnamskiej armii ludowej ogłosiło komunikat o stratach francuskiego korpusu ekspedycyjnego w okresie od chwili wybuchu wojny narodowo-wyzwoleńczej — 19 grudnia 1946 r. do chwili zawarcia rozejmu — 21 lipca br.

Francuzi stracili przeszło 466 tys. żołnierzy. Wojska ludowe zniszczyły 435 samolotów, 693 statki rzeczne i 103 motorowce, 337 lokomotyw, 1478 wagonów kolejowych, 9292 samochody i 344 działa oraz zdobyły 255 dział i około 120 000 karabinów i karabinów maszynowych.

Na ulicach Kielc ucieka Wiśniewski, uciekający za sobą młodego PANCKA. Na bieżni miejscowego stadionu stacjonują oni piękny pojedynek, w którym zwyciężył WIŚNIEWSKI. Drużynowo triumfowali kolarze CWKS wyprzedzając Ogniewo i Górnik.

Dziś rusza kolarze do II etapu: Kielce — Kraków (124 km), Al. Skot.

WYNIKI INDYWIDUALNE I ETAPU:

1) WIŚNIEWSKI (CWKS I) 4:49:53, 2) Pancek (Ogniewo) 4:49:54, 3) Wielekowskiego (CWKS I) 4:50:11, 4) Chwiedacz (Górnik) 4:50:12, 5) Bagański (CWKS I) 4:50:16, 6) Zostek (Włokn) 4:50:41, 7) Komuniewski (Kol.) 4:51:38, 8) Krolkowski (Start) 4:52:28, 9) Hadasik (Unia) 4:58:26, 10) Wrzesiński (Kol.) 4:58:30, 11) Łasak (Gwardia) 4:58:31, 12) Wojcik (CWKS I) 4:58:32.

WYNIKI DRUŻYNOWE I ETAPU

Wyniki drużynowe XI Wyścigu Dookoła Polski po pierwszym etapie:

1) CWKS I — 14.30.20
2) Ogniewo — 14.47.04
3) Górnik — 14.47.20
4) Kolejarz — 14.48.43
5) Unia — 15.02.29, 6) Start — 15.06.57, 7) Budowlani — 15.12.04, 8) Gwardia I — 15.14.02, 9) Włókniarz — 15.14.43, 10) CWKS II — 15.15.20, 11) Gwardia II — 15.30.20, 12) Spółnia — 15.32.43, 13) LZS — 16.14.54.

Dyskutujemy o architekturze

Lekarstwo na brzydotę

NIEZMIERNIE mnie dziwi powszechnie znane zjawisko, że domy w naszych osiedlach mieszkaniowych o charakterze niezabytkowym są — jak to się popularnie mówi — brzydkie. Istotnie, byłoby lekką przesadą mówić o nich, że są piękne, że drugie; znów strony nie można tego wymagać od masowego budownictwa, które powstaje w pierwszych latach powojennych miało przede wszystkim spełniać zadanie użytkowe. Toż i widać jak sytuacja ta z biegiem lat zmienia się wyraźnie na korzyść. Powstają obecnie Miłnowy na przykład, to już zupełnie inna architektura od tej, którą widzieliśmy na starszych osiedlach, jak Mokotów, Koło czy Muranów. Nie mniej dziwić się musimy, że te osiedla, obecnie rozbudowywane i wykańczane, a nawet i nowopowstające, jak chociażby Grochów i Ochota, są nie tylko architekturą „pudełkową” ale pozbawione są niemal do ena wszelkich elementów plastycznych. Tych elementów, które zdolne są być i najbarwniejszy nawet budynek.

Jakież to są elementy? Nie muszą być konieczne uroczyste kolumnady czy attyki, zbyt powszechne już dziś stosowane. Nie muszą to być zwieńczenia szczytów gigantycznymi grupami rzeźbiarskimi, ani też arkadowe przejścia, portyki, tarasy, wieże itp. bogate i pyszne fonty czy de-

koracje. Weale nie, tym bardziej, że skromna i prosta architektura osiedli protestowałaby nawet przeciw temu, bo wymaga ona skromnej i prostej dekoracji plastycznej — ale wymaga jej na pewno. Wymagają jej też ludzie, którzy chcą mieszkać nie tylko w wygodnych mieszkaniach, ale i w sympatycznie wyglądającym domu.

Sympatycznie wyglądającym domu. To jest chyba właściwe określenie, a znaczy ono, że wymagania są dość skromne. Niech będzie architektura nawet prosta i szablonowa, jeśli z jakichś tam względów taka powstała, ale niech ją cokolwiek ozdobia, coś co rozbije monotonię całego osiedla i podważy zasady tego przykrego dla oka szablonu.

TRZEBA sobie zdać sprawę z tego, w czym tkwi główny powód brzydoty osiedli. Mówi się, że w szablonowym wyglądzie domów. Tak, domy są szablonowe, jednakowe lub bardzo podobne, ale są przecież liczne sposoby na to, aby ten szablon pozornie przynajmniej przełamać. Sposoby te — to przede wszystkim kolor elewacji i jej dekoracji. A tymczasem osiedle Koło czy Praga I mają domy jola w jotę jednakowe pod względem koloru, faktury okładziny oraz niezmiernie słabo zróżnicowane detale architektoniczne. Po co zresztą tak daleko szukać, nawet wschodnie zaple-

cze Nowego Świata — tych kilka domków — jest bardzo sympatycznych i rzeczywiście plastycznie opracowanych, ale tak do siebie podobnych jak sześć kropli wody. Jest to tuż, trzy kroki od Nowego Świata, tej pięknej, ulicy charakterystycznej tym właśnie że nie ma tam nie tylko dwóch domów jednakowych czy podobnych, ale nie ma nawet jednakowej dekoracji i wszystkie domy różnią się między sobą kolorem.

Obawa przed kolorem w architekturze jest u nas zjawiskiem powszechnym, a tymczasem tam gdzie ja zdolało przezwyciężyć, osiągnięto, jak się wydaje, bardzo dobre rezultaty. Pierwszą próbą tego był Mariensztat, teraz obserwujemy to na MDM, szczególnie między placami Zbawiciela i Unii Lubelskiej. O ileż az eki barwności ścian ten ciąg ulicy jest przyjemniejszy od Kruczej na przykład, która dała raz i ożyła swoją jaskrawą bielą, a niedługo powlecze się smutkiem ciemnej szarości, bo taka jest właściwość piaskowcowej okładziny.

Kolor elewacji więc — to jedna sprawa. A jej dekoracja — sprawa druga.

WYDAJE SIĘ również dziwną i niezrozumiałą rzeczą, że osiedla są tej dekoracji pozbawione, wówczas gdy gdzie indziej mamy z nią aż przesadnie dużo do czynienia. Myślę tutaj, oczywiście, o ulicy Freta, której historyczne domy, pomimo że są niezwykle bogato wystrojone w detale architektoniczne, ozdobione jeszcze nową polichromią i sgraffitem. Jest to oczywiście przesada, są to przysłowiowe dwa grzyby w barszcz, ale nie o to w tym przy-

padku chodzi. Chodzi natomiast o tę dziwną rzecz, że nowoprojektowane dekoracje malarskie spotykamy raczej przy rekonstrukcji starej architektury, nie spotykając ich (z wyjątkiem Mariensztatu i MDM — w sumie trzy domy) wcale przy architekturze nowej. A przecież wydaje się z szeregu względów, że powinno być raczej odwrotnie.

Nie jest bowiem w żaden sposób zrozumiały fakt, dlaczego Nowe i Stare Miasto jest tak skrupulatnie obmalowane, wówczas gdy żadnego z innych dwudziestowiej osiedli nie dotknął pędził malarza, a nawiasem mówiąc nadają się one bardziej do dekoracji malarskich niż stara barokowa architektura, dość zasobna w bogactwo dekoracyjnych i plastycznych form.

Wyobraźmy sobie teraz, że tak piękne techniki malarstwa monumentalnego jak ceramika i sgraffito wkraczają w nowe osiedla mieszkaniowe. Widzimy wówczas jeden i drugi dwubarwny dom opleciony siatką sgraffitowego ornamentu, na ścianach budynków osiowych jakieś większe kompozycje, gdzie indziej znów barwniejszy akcent plastyczny. Przelamie się wówczas niewątpliwie smutna monotonia mokotowskiego czy grochowskiego osiedla, będzie rozmaicie i wesele.

Wyobraźmy to sobie, a może i architekci Miastoprojektu doszukają się w tym obiektywnego sensu, wówczas z tych wyobrażeń może się coś ładnego narodzić i „brzydkie” osiedla przestaną być brzydkie.

STEFAN RASSALSKI

RADIO

na dzień 1 września 1954 r. (środa)

Na fal 1322 m.

Wied. 5.05 6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00

5.25 Muz. 5.48 Główn. 6.15 z piosenką do pracy 6.30 Kat. rad. 6.40 Dla wychowawczych przedszkoli 6.45 Polskie mel. lud. 7.15 Muz. operetk. 8.30 Przemówienie Ministra Oświaty z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego, 8.40 Piosnki młodzieżowe 9.00 Dla kl. V 9.30 Przemówienie Prezesa CSZ 9.40 Muz. 10.00 Słoty rozrywkowe 10.25 Poranny koncert kameralny — Michał Glinka. Sekstet 10.55 Sierżynka ogólna 11.05 Dla kl. I i II 11.30 Muz. i aktualn. 12.10 Muz. lud. 13.00 Przerwa 15.30 Dla dzieci „Błektina szciora” 16.05 Kone. organowe Hasndla 16.25 Kone. 17.00 Aktualny felieton krajowy 17.15 Polskie mel. lud. 17.30 Muz. rozryw. 18.00 Polskie piosnki partyzanckie i żołnierskie 18.20 Kronika kulturalna 18.50 Kone. zyczeń 20.30 Sullivan — Uwertura taneczna 20.40 „Słowniczek muzyczny” 21.10 Kone. chopinowski w wyk. Bolesława Wytyczewicza 21.40 „Zołoty ugor” — (razem) II tomu pow. M. Szolchowa 22.00 Dziennik sportowy 22.10 Muz. tan.

Na fal 367 m.

Wied. 7.50 14.00 18.15 21.30 23.55

8.00 Muz. 8.30 Przemówienie Ministra Oświaty z okazji rozpoczęcia nowego ro-

ku szkolnego 8.40 Piosnki młodzieżowe 9.00 Dla kl. V 9.30 Przemówienie Prezesa CSZ 9.40 Muz. 10.00 Przerwa 13.10 Przegląd prasy stołecznej 13.15 „Nowy dom” opowiadanie H. Mortkowicz-Olczakowej 13.35 Kone. solistów 14.10 Dla kl. III i IV 14.30 Muz. rozryw. 15.20 Muz. tan. 15.50 „Przodujący ludzie miast i wsi o swojej pracy” 16.00 Muz. dla wszystkich 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego” 17.30 Na warszawskiej fal 18.00 Ze sportu 18.05 S. Kisielewski. Rapodia wiejska 18.20 Z cyklu: Arcydzieła muzyki fortepianowej utwory Jana Sebastiana Bacha 18.50 Aud. pt. „Na wystawie Wrocławskiej” 19.00 Muz. i aktualn. 19.25 Aud. o księżce St. Czernika pl. „Opowieść o Klemencie Janickim” 19.45 Kone. estradowy 20.40 Reportaż literacki 21.00 Muz. tan. 21.45 Wied. sport. 21.50 Władza sereńady w wyk. Ork. Sandiera 22.00 Krzysztof Wilk. Glinka — „Orfeusz i Eurydyka” — opera w 3 aktach w wyk. chóru i Ork. Państw. Filharmonii Warszawskiej oraz solistów 23.43 Fryderyk Smetana — „Poemat symfoniczny „Wellaw” z cyklu „Moja ojczyzna” wyk. polajone Ork. Czesłochowskiego Radia p. o. Alona Klimy.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat”.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Warszawa naszą dumą

Warszawa nie zginęła! Wysiłkiem i ofiarnością całego narodu tworzy piękny, trwały pomnik przywiązania naszego społeczeństwa do swej stolicy. Obok bowiem wielkich planów przeznaczonych na budowę nowej Warszawy przez państwo także ofiarności społeczeństwa buduje nowe trasy Warszawy, jej wspaniałe budowle, odbudowuje pomniki przeszłości.

Ludność Warmii i Mazur przekazała dotychczas na społeczny fundusz budowy stolicy 15 milionów złotych, dając tym wyraz swej miłości wobec drogiego sercu każdego Polaka miasta. Dowodem miłości Warmii i Mazur jest m. in. wykonanie przez kilka powiatów jak np. Pisz, Kętrzyn i Olsztyn — miasto 6-letniego planu świadczeń na rzecz budowy Warszawy o półtora roku przed terminem. Powiaty Hława, Nowe Miasto i Górowo Hławieckie przodują natomiast w wykonywaniu tegorocznych planów zbiórki na SFBS. Coraz ofiarniej płyną złotówki na SFBS z olsztyńskiej wsi.

Wrzesień — to Miesiąc Budowy Warszawy. Podczas jego trwania udadzą się do Warszawy wycieczki z naszego województwa, zorganizowane będą liczne imprezy, z których dochód przekazany będzie na SFBS. Do akcji tej staną organizacje masowe: związki zawodowe, ZMP, Zw. Samopomocy Chłopskiej i in. Szczególnie bogate imprezy z przeznaczeniem dochodu na budowę Warszawy organizuje WKKE.

Sumy uzyskane drogą zbiórki na SFBS nie tylko wzbogacą Warszawę o nowe mury budowli. Nadwyżki uzyskane tą drogą służyć będą również naszemu województwu. Z tych to przebieg nadwyżek powstał odwiedzany licznie przez olsztyńskich Wojewódzki Dom Kultury, powstaje PDK w Pisz, w Bartoszych. Powstała hala sportowa ZS Ogniwo. Dzięki tym funduszom zorganizowano teatr dla naszych dzieci — „Czerwony Kapturek”. Z nadwyżek SFBS wyremontowano internat i szkołę ogólnokształcącą w Giżycku, zaś miejscowości Karwica, która była w latach 1951—52 pierwszą w kraju w swej ofiarności na odbudowę Warszawy — otrzymuje z tych sum maszyny rolnicze oraz izbę porodową.

Tegoroczny Miesiąc Budowy Warszawy i uroczystości z nim związane przebiegać będą równolegle z Miesiącem Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, co przypominać nam będzie wyzwolenie prawobrzeżnej Warszawy i dar ZSRR — wspaniały Pałac Kultury i Nauki. Miesiąc Budowy Warszawy zbiega się z „Dniem Kolejarza” i „Dniem Nauczyciela” oraz z „Tygodniem Wojska Polskiego”. Duża ilość uroczystości we wrześniu powinna ułatwić organizatorom Miesiąca uzyskanie jak najlepszych wyników.

Każdemu z nas powinno zależeć na tym, by nasza bohaterska stolica — Warszawa, dziś milionowa już miasto, jak najszybciej zaleczyła rany i zniszczenia wojny zadane, by jak najpełniej wyrażała tempo i wielkość naszego pokojowego budownictwa.

A wyraz temu damy swą ofiarnością.

(r)

Młodzi przodownicy pracy spotkają się na zlocie w Barczewie

5 września br. młodzież powiatu olsztyńskiego zjedzie się do Barczewa — na powiatowy festyn, związany z uroczystościami ku uczczeniu 10-lecia powstania Polski Ludowej. Młodzi przodownicy pow. olsztyńskiego podzielią się podczas tego zlotu swymi doświadczeniami nabytymi w pracy w fabrykach, na roli i w biurach.

Złot postanowiono uczcić zobowiązaniami produkcyjnymi, z których wiele już wykonano. Przed kilkoma dniami przez ulice Barczewa przeciągnął długi sznur wozów wydławanym tegorocznym ziarnem. To chłopcy z Barczewa gm. Dywity manifestacyjnie, zbiorowo odstawiali pierwsze zboża dla państwa. Inicjatorem tej zbiorowej dostawy była właśnie zetempeńska młodzież Barczewa, która uchwaliła współzawodniczyć o pierwsze miejsce w powiecie dla swej miejscowości. Młodzież ta postanowiła jednocześnie wykonać w czynie przedfestynowym 300 m rowu melioracyjnego.

Również brygada traktorowa PGR Patriki zobowiązała się na część zlotu zaoszczędzić 200 kg paliwa i smar — a brygada polowa z zlotu PGR zakończy wykopy o 3 dni przed zaplanowanym terminem. Zetempeńscy mobilizowali swą gromadę do wykonania zbiorowej dostawy zboża.

Otworzyć punkt reperacji torebek damskich

Liczne są skargi olsztyńki na brak punktu usługowego, w którym można by wyreperować, przerobić lub odświeżyć torebki damskie. I słuszne są jednocześnie uwagi, że w innych miastach punkty takie istnieją. Toteż proponujemy spółdz. inwalidów, która z pewnością posiada odpowiednich fachowców, aby rozważyła projekt uruchomienia wspomnianego punktu. Mogłby on mieścić się przy jednej z licznych pracowni szewskich, lub przy punkcie rymarskim. (j)

Handel wiejski przed nowym sezonem

Zwiększyć tabor sprzedaży obwoźnej polepszyć zaopatrzenie kiosków GS

W okresie trwających prac żniwnych do najpilniejszych zadań wiejskich placówek handlu należało przede wszystkim zaopatrzenie pracujących ludności wsi w ten sposób, by w miarę możliwości nie odrywać jej od pól pracy w polu.

W tym celu w naszym województwie, jak zresztą i w roku poprzednim, zorganizowano wiele ruchomych punktów sprzedaży, które docierały do wsi pozbawionych sklepów lub też udawały się bezpośrednio do grup żniwnych w pole. Takich ruchomych punktów sprzedaży pracowało u nas kilkaset. Ponadto uruchomiono na okres kampanii żniwnej 40 dobrze zaopatrzonych punktów — na samochodach. Jak wykazało doświadczenie punktów tych — choć ich liczba w porównaniu z ubiegłym rokiem znacząco wzrosła — było jednak w dalszym ciągu zbyt mało. Najlepiej wyszły z tego pod tym względem GS powiatu mrągowskiego, jednak i tam w wielu wypadkach żniwiarze uskar-

żali się na niedostateczne zaopatrzenie lotnych punktów zwłaszcza w napoje chłodzące.

Te uwagi powinny wziąć sobie do serca pracownicy gminnych spółdz. w nadchodzącym nowym etapie prac polowych i przy zaopatrywaniu swych kiosków w punktach skupu. Chociaż bowiem tam, gdzie w pobliżu nie ma sklepów — istnieją kioski GS zaopatrzone w napoje chłodzące, papierosy, piczory i wędliny, to jednak dochodzą sygnały o niedostatecznym ich zaopatrzeniu.

*

Ze skupem wiąże się nierozłącznie wzrastająca siła nabywcza chłopca. Sprzedawczy swe produkty, chłop poszukuje towarów przemysłowych, dysponuje gotówką, a również większą ilością czasu. WZGS tradycyjnym więc zwyciężym organizuje we wrześniu br. ponad 40 jarmarków. Odbędzie się one nie tylko w miastach powiatowych, ale i w mniejszych miejscowościach, jak np. w Ukie, Olsztyn ku czy Zalewie. Sezon jarmarków poprzedzą kiermasze zorganizowane na wystawach rolniczych w Hławie, Działdowie, Kętrzynie, Lidzbarku, Pasłęku, Szczytnie, Ostródzie i Mrągowie. Na kiermaszach tych, które związane są z wystawami i dożynkami znajdują się obok „codziennych” artykułów, maszyn rolniczych — zwłaszcza kłopotliwych dla rolników, których przemysł wyprodukował w bieżącym roku znaczne ilości — poszukiwane naczynia emaliowane i ocykowane oraz nowe wory konfekcyjne i tekstyliów. Na kiermaszach i jarmarkach pożywnych urządzone będą również stoiska „szkolne”. (r)

Historia pewnych zakupów

Wędrowka po olsztyńskim „Pedeciaku”

Warto obejrzeć „Wielki kiermasz jesienny PDT”. Mając książeczkę PKO w kieszeni z grubszą gotówką i... mnóstwo potrzeb przepycham się z rodziną między klientami i pracownikami pedetu. Było to zaraz po otwarciu kiermaszu.

Na kiermaszu — myślę — dostanę wszystko. Moja mała Alinka przepycha się do stoiska z zabawkami. Chcąc nie chcąc kupuję jej ładną lalkę. Obeszło się bez większego wydatku bowiem innych atrakcyjnych zabawek w stoisku nie było. W dziale elektrotechnicznym żona nie mogła nabyć żarówki 60 W (były tylko 150 W) i sznura do żelazka. Ku jej rozczarowaniu w dziale perfumeryjnym nie było pedzelków do paznokci, pasty do zębów, oliwy do smarowania maszyn, mleczka kosmetycznego, a nawet smoczka „z kółkiem”. Trudno. Więcej pozostanie pieniędzy na inne wydatki.

Na pierwszym piętrze w dziale tekstylnym panuje wesoły ruch. Rzeczywiście towarów i to atrakcyjnych jest tu pod dostatkiem i w dużym wyborze. Trzeba przyznać, że również dział papirniczy zaopatrzony jest bardzo dobrze. Otrzymałem więc dla dzieci wszystkie przybory szkolne.

Tymczasem żona zawędrowała do działu porcelany. Chciała mi zrobić niespodziankę kupując komplet kieliszków oraz ładną popielniczkę. Niestety — już zabrakło...

Widujemy się na drugie piętro. Z dala słyszymy: „Jest jedwab?” — nie ma, „A nici do wyszywania?” — nie ma. Klient nie mogą również dobrać w odpowiednim kolorze guzików ubraniowych. Szkoda wielka, że nie słyszy tego dyrektor „Centrogalu”. W dużej oszklonej gablocie

widzimy szeroki wybór obuwia. Zachęcony sięgam do kieszeni po pieniądze, aby kupić sandały za 155 zł. — Poproszę granatowe nr 7. — Niestety jest tylko nr 9 i pół. Przez chwilę żałowałem, że nie mam takiej nogi, ale ostatecznie...

W PDT można znaleźć jeszcze dużo ciekawych rzeczy jak płaszcze samodzielnawe na wiatolinie w cenie 2100 zł, ubrania wełniane w ciemnych kolorach, spacerówki po 563 zł (przed obniżką 800 zł). Ładne tapczany z przystawką po 1927 zł.

Podziwiam czystość w PDT, ładne dekoracje, grzeczną obsługę sprzedawczyń, jak ob. ob. Piko, Szafryn, Lechowicz, Kunklewskiej.

Na kiermaszu powinny być jednak wszystkie artykuły przemysłowe w pełnym wyborze. Dlatego przypuszczam, że wspomniane braki zostaną uzupełnione. Dziwi mnie i to, że zaopatrzeniem interesuje się tylko dyrektor centrali kosmetycznej ob. Lekach, a pozostali dyrektorzy hurtowni nie dbają o to aby na kier-

maszu znalazły się wszystkie artykuły ich branży.

W imieniu wszystkich konsumentów apeluję więc do dyrekcji PDT i central handlowych o usunięcie wspomnianych niedociągłości. Oby jak najprędzej. (j)

Olsztyński Z. Jeliński przodującym... kosiarzem

Na polach gospodarstwa PGR Rejduty, zespół Łabędziów, zatrudniona była przy koszeniu żyta ekipa pracowników olsztyńskiej CPN. Dzięki wdajnej pomocy olsztyńskich PGR Łabędziów zakończyło w terminie koszenie żyta.

Jeden z członków ekipy ob. Z. Jeliński ustanowił rekord przy koszeniu zboża wyległego. Normę swoją wykonywał w blisko 400 proc. dziennie wykaszając z pola 90 arów obszar zboża, chociaż norma wynosi 25 arów. (Zb)

Kolejarze sportowcy pierwsi w pracy i na boisku

Do obchodu „Dnia Kolejarza” przygotowują się również kolejarze-sportowcy. Zrzeszenie sportowe Kolejarz prowadzi coraz aktywniejszą akcję umasowienia różnych dziedzin sportu wśród pracowników PKP. Wytrwała i systematyczna praca sportowego aktyw związkowego postawiła zrzeszenie to na czołowym miejscu w woj. olsztyńskim i białostockim. Osiągnięto wiele doskonałych rezultatów jak zdobycie mistrzostwa w I Wojewódzkiej Spartakiadzie w 1953 r. w Olsztynie oraz zdobycie mistrzostwa zrzeszenia w 1953 r. przez ciężarowników białostockich, z których Antoni Danielak zdobył tytuł wicemistrza CRZZ.

Ponadto w obu okręgach zdobyto szereg mistrzostw w takich konkurencjach, jak: piłka nożna, siatkówka kobiet, tenis stołowy, szachy, podnoszenie ciężarów i kolarstwo.

Poważne te rezultaty są wynikiem dobrej pracy kół takich, jak kolo

sportowe w Suszu, w Ostródzie, MD Białystok, ZNTK Lapy i DO Elk. Na podkreślenie zasług fakt, że z tych kół wyszli m. in. reprezentanci Polski Zdzisław Krzyszkowiak, oraz Beata Szulcówna, która zajęła V miejsce w finale biegu na 400 m na akademickich mistrzostwach świata. W żeglarskim okręgu olsztyński stał się przodującym w zrzeszeniu, posiadając zawodników zaliczonych do kadry: Zuk, Trochanowicz, Mostowski, Ejzele, czy Jerito.

Sekcja żeglarska daje przykład dobrej pracy nie tylko w osiągnięciu wyników sportowych, ale również w zakresie organizowania wycieczek na przystaniach. Postępy czyni także sekcja piłki nożnej, kierowana przez gorącego entuzjastę tego sportu Henryka Ostrowskiego, odznaczono srebrną odznaką sportową.

Dodajmy, że jednostka olsztyńskiego Kolejarza pokonała w tym sezonie I-ligową Gwardię Kraków, a w tabeli rozgrywek warszawskiej ligi międzywojewódzkiej znajduje się w czołówce. Zespół piłkarzy ZS Kolejarz Ostróda ma szansę zdobycia tytułu mistrza województwa. Kolejarz Elk zdobył mistrzostwo A klasy woj. białostockiego, uzyskując awans do III ligi.

Sportowcy-kolejarze w pracy i w sporcie dzielnie wykonują swe zadania, a nawet przekraczają je. W szeregach przodujących pracowników znajduje się m. in. opulamy piłkarz Leonard Baurun, wyróżniony odznaką Przodownika Pracy. W latach 1952—53 zrzeszenie „Kolejarz” wykonało z nadwyżką zadania planowe w zakresie ilości członków i zdobycia odznaki SPO.

Sportowcy „Kolejarza” brali zawsze liczny udział we wszystkich imprezach masowych, jak biegi narodowe, zetempeńskie rajdy kolarskie, marze jesienne itp.

Te poważne osiągnięcia w dużej mierze zawiadzać należy szerokiego aktywności oddanemu sprawie ludowego sportu, działaczom społecznym, takim jak: Ostrowski, Zamej,

Piękny plon



W spółdzielni produkcyjnej Rychliki zasiano w br. 7 ha wyki kwalifikowanej. Uprawa ta opłaciła się bardzo dobrze. Wyka bowiem według przypuszczeń da ponad 20 q z ha i przyniesie dobry dochód.

Na zdjęciu agronom spółdzielni Jasnusz Sienko z dwumetrowym kłosem wyki.

Snierczyński, dr Pimpicki, mgr Smolinski i wielu innych.

Sekretarz Rady Okręgowej w Olsztynie ob. Tytus Gellik za wydajną pracę w rozwoju sportu został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi i złotą odznaką ZS Kolejarz.

Sportowcy zrzeszenia Kolejarz woj. olsztyńskiego przez masowość i rozwój sportu realizują dobrze uchwalone Biura Politycznego KC PZPR o rozwoju kultury fizycznej. (oz)

40 ton zboża jednego dnia odstawili chłopci gm. Lidzbark

Pomyślnie przebiega akcja skupu zboża w pow. lidzbarskim 23 ub. m. gmina Lubomino wykonała w 100 proc. sierpniowy plan skupu. Do 100 proc. zbliża się również gmina Kłębowo.

Chłopcy z gromady Kerwiny w gm. Kiewity w zbiorowej dostawie przynieśli ostatnio do punktu skupu ponad 15 ton zboża, a rolnicy gm. Lidzbark odstawili 24 ub. m. zbiorowo — 40 ton.

Chociaż wszystkie spółdzielnie produkcyjne pow. Lidzbark wywiązują się z obowiązków dostaw — to jednak spółdzielnia Blanki nie nadąża za nimi, gdyż nie odstawia ona dotychczas ani 1 kg zboża.

kor. S. Sz.

Brygada Grabowskiego najlepszym zespołem ZBM

Brygada tynkarsko-murarska Jaa na Grabowskiego jest jedną z przodujących z ZBM Olsztyn. 5-osobowy zespół tej brygady stale wykonuje podejmowane zobowiązania z nadwyżką i przed terminem. Po zrealizowaniu zobowiązań na część 10-lecia Polski Ludowej brygada Grabowskiego podjęła dalsze, postanawiając do końca br. wykonywać bez usterek swe prace murarsko-tynkarskie oraz podnieść wydajność pracy ze 160 do 180 proc. normy. Załoga wezwwała jednocześnie do podejmowania zobowiązań pozostałe placówki usługowe należące do ZBM Olsztyn. (oz)

O lepszą pracę punktów usługowych

Żle się dzieje w sp. „Zjednoczenie”

Szewska spółdzielnia pracy „Zjednoczenie” w Olsztynie stale rozwija zakres swej działalności, organizując coraz to nowe punkty usługowe. W br. obok 11 już istniejących powstały 3 nowe placówki wiejskie, m. in. w Gietrzwałdzie, Butrynach i Stawigudzie. Punkty te są dużym udogodnieniem dla ludności wiejskiej, mogącej wszelkie reperacje obuwia wykonywać na miejscu.

W Olsztynie spółdzielnia wprowadza wciąż ulepszenia w pracy swych

Torf czeka na nabywców

Torf jest obok węgla cennym materiałem. Eksploatację jego w woj. olsztyńskim prowadzi WZGS. Niestety wyprodukowany torf nie znajduje na ogół nabywców. Do obecnej chwili bowiem rozprawiono go zaledwie 6 tys. ton. Reszta leży na łakach i niszczeje, oczekując na nabywców. Np. w pow. mrągowskim w miejscowości Czarne Bagno leży ponad 2 tys. ton torfu, po który nikt się nie zgłasza.

Do najbardziej opieszalych pod względem zaopatrzenia się w torf należy powiat ostródzki, gdzie wiele zakładów pracy nie złożyło jeszcze zamówień. Również o zaopatrzeniu się w opał na zimę nie myślą w tym powiecie kierownictwa szkół. Rok szkolny się zbliża, czas więc najwyższy pomyśleć o opale — uniknie się wówczas niepotrzebnych narzeków o ostatniej chwili. (oz)

CO GDZIE?

Teatr im. Jaracza — „Śląskie Syreny” w wykonaniu teatru satyry ze Stalagm. Pocz. godz. 19.
Kina wędrującej informacji OZK
Polonia — „Ambicje młodości” prod. radz. godz. 17 i 19.30.
Odrodzenie — „Dzieci kapitana Granta” pocz. godz. 17.30 i 20.
Awangarda — „Płotka z ulicy Barskiej” pocz. godz. 17 i 19.30.
Letnie — „Z cesarsko-królewskich opowiadań” pocz. godz. 20.15.
Apteka dyżurna — Społeczna nr 3, ul. Kościuszki 85.
Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzanów 82 tel. 09 i 22-22.
Świat Pożarna — tel. 08.

Zarządzenie

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie z dnia 24 sierpnia 1954 r.

Na podstawie art. 37 ustawy z dnia 20 marca 1953 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej (Dz.U.R.P. nr 14 poz. 130) oraz art. 108 pkt. 2 i art. 109 rozporządzenia RP z dnia 30.7.1951 r. (Biuletyn PKPG nr 22, poz. 266 z 1951 r.) oraz przez zakłady przemysłowe gospodarki nieuspołecznionej dla celów produkcyjnych od dnia ogłoszenia niniejszego aż do odwołania w godzinach od 18.30—21.00. Zakazem tym nie objęte jest używanie grzałek nurkowych.

§ 1. Wprowadza się zakaz używania wszelkich elektrycznych aparatów grzejnych służących do przygotowania posiłków, grzania wody, ogrzewania pomieszczeń i tym podobnych celów gospodarczych przez wszystkich odbiorców w lokalach mieszkalnych, biurowych i użytkowych w okresie od dnia ogłoszenia niniejszego, aż do odwołania, w godzinach od 18.30—21.00. Zakazem tym nie objęte jest używanie grzałek nurkowych.

§ 2. Zakaz określony w § 1 nie dotyczy zakładów społecznych służby zdrowia.

§ 3. Wprowadza się zakaz pobierania mocy elektrycznej przez zakłady przemysłowe uspołecznionej o ruchu ciągłym nie objęte limitowaniem mocy na podstawie zarządzenia Przewodniczącego PKPG nr 310 z dnia 30.7.1951 r. (Biuletyn PKPG nr 22, poz. 266 z 1951 r.) oraz przez zakłady przemysłowe gospodarki nieuspołecznionej dla celów produkcyjnych od dnia ogłoszenia niniejszego aż do odwołania w godzinach od 18.30—21.00.

§ 4. Zakaz określony w ust. 1 nie dotyczy zakładów przemysłowych gospodarki uspołecznionej o ruchu ciągłym nie objętych limitowaniem mocy, które mogą pobierać moc elektryczną dla celów produkcyjnych w godzinach jak podano w ust. 1, lecz w wielkości ustalonej przez właściwe terenowe Rejony Zakładu Zbytu Energii Elektrycznej.

§ 5. Zakaz określony w ust. 1 nie dotyczy zakładów podległych Ministrowi Obrony Narodowej, Ministrowi Bezpieczeństwa Publicznego, Ministrowi Zdrowia, oraz warsztatów i pracowni szkolnych.

Winnę nieprzestrzegania postanowień niniejszego zarządzenia będą odliczeni na winosł organów kontrolnych od sieci elektrycznych na przeciąg jednego miesiąca.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje aż do odwołania.

Przewodniczący Prezydium (J. Malewski)



Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1 tel. 35 48 i 25-23 Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik”

Przenumerata miesięczna zł 5.-, Za-mówienia i wpłaty na przenumerata przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Opłata drobna zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.- za 1 mm, specjalne zł 18.- za wiersz Konto PKO 1-717/110.

Druk RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5 5-B-18658